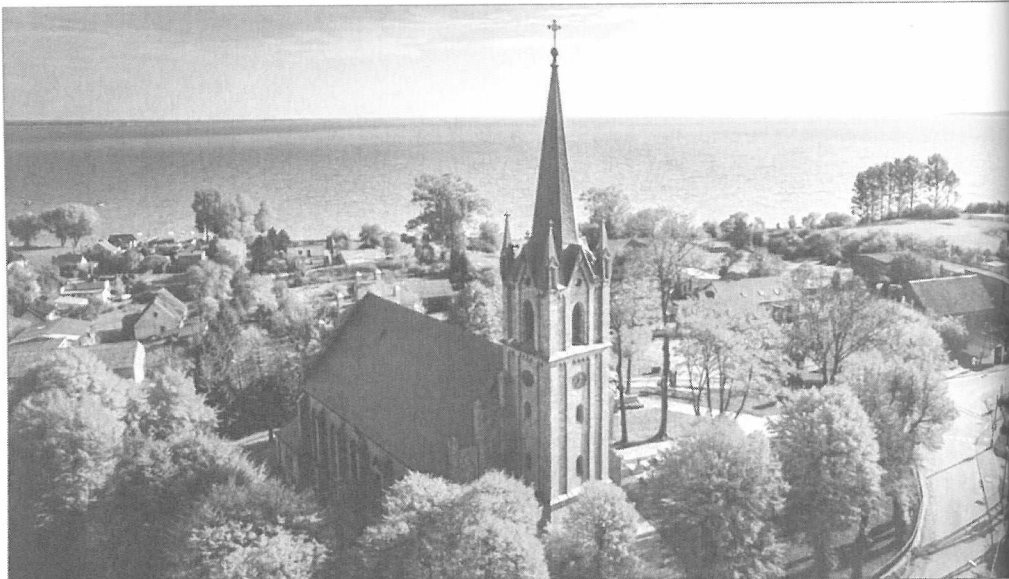


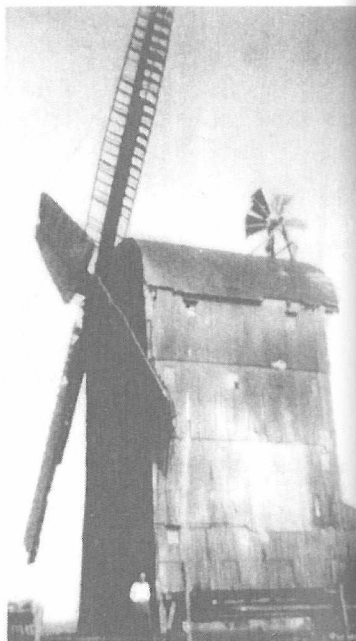


Panorama Swarzewa

Gnieźdźewo

Na niewielkim wzniesieniu tuż za Gnieźdźewem, przy drodze do Łebcza, stał i funkcjonował aż do lat 60. XX wieku wiatrak. W okresie międzywojennym jego właścicielem był Gerard Hintz.

Wiatrak ten wyróżniał się wśród innych nadmorskich wiatraków ziemi puckiej oryginalną konstrukcją – był tzw. paltrakiem. Jego cały korpus wraz z skrzydłami obracany był „na wiatr” na rolkach toczących się po szynie ułożonej na okrągłym, kamiennym fundamencie. Ośią obrotu był mocny wewnętrzny pał sięgający połowy wysokości budowli. Ustawiać wiatrak na wiatr można było ręcznie, za pomocą specjalnej korby połączonej z przekładnią, lub automatycznie, wykorzystując niewielkie śmigło znajdujące się na jego szczycie. Do dziś zachował się jedynie kamienny fundament konstrukcji. Zdjęcie z lat 30. XX wieku.



Rozdział 1.

RODZICE I RODZENSTWO

Śp. Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik urodził się 7 XI 1870 r. w Gnieźdźewie, powiat pucki. Jego ojciec, Michał Dominik pochodził z rolniczej rodziny zamieszkałej w Werblini, pow. pucki. Urodził się 18 XII 1839 r. Związek małżeński zawarł z Anną Derc, córką Jakuba Derca¹ i Konstancji z domu Kloka². Jego teść posiadał duże gospodarstwo rolne w Swarzewie.

Michał Dominik chciał zostać nauczycielem. Ukończył seminaryjną szkołę przygotowawczą, tzn. Proparandenanstalt, jednak z powodu śmierci ojca nie mógł kontynuować nauki w Seminarium Nauczycielskim. Ożeniwszy się, nabył w Gnieźdźewie 12-morgowe gospodarstwo rolne, a prawie drugie tyle wzięł w dzierżawę i na tej ziemi gospodarował aż do śmierci. Będąc jeszcze młodym gospodarzem, zaskarbił sobie ogólne poważanie mieszkańców wsi. Był człowiekiem rozsądnym, gospodarnym i pobożnym. Wkrótce też został wybrany członkiem rady parafialnej przy kościele parafialnym w Swarzewie, a po pewnym czasie (1875) powierzono mu urząd sołtysa, który to urząd piastował przez kolejnych 21 lat.

- 1 Jakub Derc, syn Mateusza Derca i Konstancji z d. Gleske, urodził się w Swarzewie dn. 2 VII 1799 r. Zmarł 12 II 1877 r. w Gnieźdźewie.
- 2 Konstancja z d. Kloka urodziła się 12 II 1808 w Połchowiu w pow. puckim, zmarła 6 VIII 1893 w Gnieźdźewie.

Autor nieprecyzyjnie przedstawił istotę kulturkampfu. – Celem tej akcji, związanej z postacią kanclerza Ottona Bismarcka, było wzmocnienie procesu unifikacji nowopowstałego Cesarstwa Niemieckiego; osłabienie politycznych i społecznych sił odśrodkowych w różnych krajach niemieckich, znaczących zwłaszcza w tych, w których dominował katolicyzm oraz opozycyjna partia katolików Centrum. Stąd też szczególny wydźwięk tej akcji miał miejsce na ziemiach polskich, będących częścią państwa pruskiego, gdzie przyjęto ją jako walkę z Kościołem i polskością...

Autor przecenił też możliwości sołtysa, jak i nieokreślonych bliżej represji stosowanych przez zaborcę wobec Kaszubów – Polaków.

* W odniesieniu do przypisu 1 K. Derca trzeba stwierdzić, iż podane przezeń informacje dotyczą innego ich przodka. Wuj Sługi Bożego, Jakub Derc (1839-1908), wg ks. H. Mrossa był synem Jakuba i Konstancji z d. Kloka, siostry ks. Jana Kloki (1811-1880). Zob. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1955, s. 135-137.



Uroczystości
150. rocznicy
urodzin
bp. K. Dominika
przy domu
stojącym
na miejscu
rodzinnej chaty
w Gnieźdźwie

Jego wykształcenie i dalsze samokształcenie sprawiło, że współwieśniacy radzili się go we wszystkich sprawach, zwłaszcza urzędowych, gdyż władze pruskie, po zwycięskiej wojnie z Francją 1870/71, nakładały na lud kaszubski coraz to nowe ciężary, dążąc w ramach swego osławionego kulturkampfu (walki kulturowej), do wynarodowienia Kaszubów. Ponieważ ci nie chcieli wyrzec się swojej wiary i narodowości, stosowano wobec nich wszelkie możliwe szykany, znane nam z historii czasów zaborczych. Michał Dominik, doświadczony życiowo, z zamiłowania wielki społecznik, bronił współziomków w każdej potrzebie. Umiał rozmawiać z władzami pruskimi. Nabył to doświadczenie w czasie służby wojskowej w armii pruskiej. Był bowiem weteranem trzech wojen: duńskiej w roku 1864, prusko-austriackiej w 1866 i wreszcie prusko-francuskiej w latach 1870/71. W czasie tych wojen odznaczony został 5-krotnie różnymi odznaczeniami wojskowymi. Odznaki te prezentował podczas ważniejszych uroczystości państwowych, zapewne również i wtedy, gdy trzeba było bronić współziomków przed pruskimi represjami³.

Postępowaniem swoim w życiu prywatnym i jako sołtys zyskał sobie również poważanie urzędników pruskich. Zнали go jako dobrego gospodarza wsi i jako prawego, uczciwego człowieka.

Jako ojciec rodziny był przykładnym wychowawcą dzieci i wzorowym małżonkiem. W jego domu panował ład i porządek. Każdy dzień rozpoczynał się i kończył modlitwą. Każdego wieczora, po zakończonej pracy odmawiał z całą rodziną różaniec; był gorącym czcicielem Matki Boskiej Swarzewskiej. Pieśni śpiewane przez całą rodzinę poprzedzały układanie się do snu. To zamiłowanie do modlitwy i w ogóle do prowadzenia uczciwego trybu życia, prawdziwie chrześcijańskiego, przeszło z rodziców na dzieci, których było dwanaścioro. Wpływ na kształtowanie się życia religijnego w domu Michała miały również częste odwiedziny krewnych księży. Czytamy w pamiętniku Michała (syna

3 Według pamiętnika syna Michała Dominika.

Dominik Konstanty

1870-1942 bp sufragan chełmiński, Sługa Boży

1. Młodość i studia. 2. Kapelan i katecheta. 3. Opieka duszowa i rektor. 4. Biskup. 5. Karamia o beatyfikacji.

1. Młodość i studia

Urodził się 7 listopada 1870 r. w kaszubskiej wsi Gnieździe, należącej do parafii Tworzewo nad Łatwą, Pucka. Był drugim spośród trojga dzieci Michała i Kuny z Derców. Z drugiego roku życia odumierała go matka, zastąpiła mu ją siostra zmarłej, z którą przeżył w r. 1874. Rodzina posiadała 9-hektarowe gospodarstwo rolne prowadzone przez pracowniczego ojca. Dla swojej rzetelności i pracowitości był ogólnie szanowanym gospodarzem, niegdyś z powodzeniem nie tylko w sąsiadów, ale także w całej gminie, w której przez 21 lat pełnił urząd sołtysa. Ceniony był też w całej parafii jako pobożny i gorliwy katecheta. Z ducha starannej pobożności wychowywał swoje dzieci, w czym pomagała mu była oprócz żony także teściowa, odznaczająca się tak pobożnością, jak delikatnością i przystępnym superbiażem. Ona też wywarła największy wpływ na ukształtowanie psychiki i charakteru swego synka, jak to sam Dominik wyznał w swym pamiętniku.

Cała atmosfera domowa, w jakiej się od najmłodszych lat wychowywał, sprzyjała wyrobieniu cnót, którymi się w późniejszych latach wyznosił, a mianowicie: zdrowej pobożności, umiarkowania, pracowitości a także delikatności i łagodności oraz ogromnej miłości bliźniego. Rodzina D. była wzorem dla innych mieszkańców wsi, a dom jej wkrótce chętnie odwiedzali nie tylko dla zaspokajania

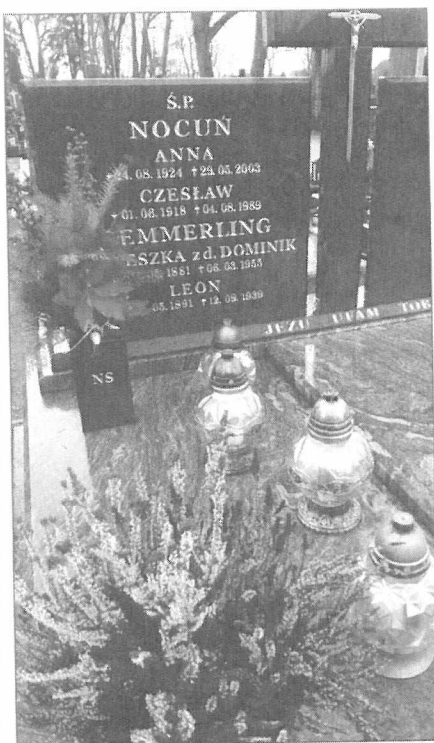
Michała): „że ks. Jan Kloka, dziekan w Nowym Mieście, każdego roku przyjeżdżał w gościnę do Gnieźdźewa i to w konie (wozem pocztowym), bo kolej wtenczas jeszcze nie była rozpozsechniona”.

Michał Dominik był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną Anną miał troje dzieci:

- najstarszego syna Benedykta, ur. w roku 1868 – zmarł 10 VIII 1890 r. w wieku 22 lat;
- Konstancyja, ur. 7 XI 1870 r. – późniejszego biskupa;
- i córkę Annę, ur. 14 VIII 1872 r. (zmarła 10 II 1947 r. w wieku 75 lat).

W kilka dni po urodzeniu córki Anny umarła pierwsza żona Michała Anna. Miejsce gospodyni domu i opieki małych dzieci zajęła z konieczności siostra zmarłej Marcjanna Augustyna (ur. 10 XII 1849 r.). W kwietniu (20.) 1874 r. [Michał] zawarł z nią związek małżeński. Z drugą żoną miał następujące dzieci:

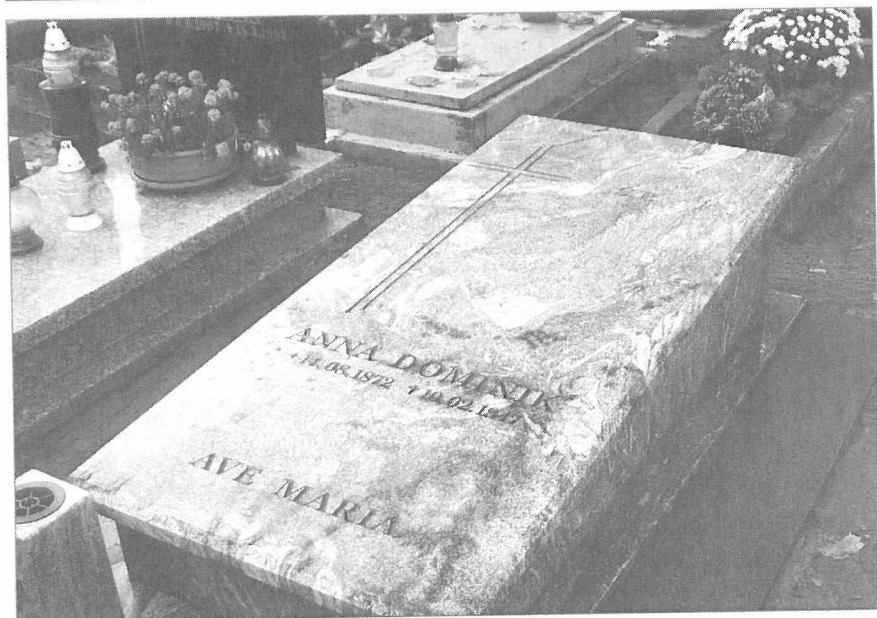
- syna Józefa (ur. w roku 1875), który zmarł 15 II 1892 r., mając lat 18;
- córkę Paulinę, ur. 14 XI 1877 r., która wyszła za mąż za rolnika Jana Bobbera z Gnieźdźewa, zmarła w roku 1921, bezdzietna, w wieku 44 lat;
- córkę Martę, ur. 21 I 1879 r. – wyszła za mąż za rolnika Klebę w Mostach, pow. pucki, zmarła w maju 1953 r. w wieku 74 lat;
- córkę Agnieszkę, ur. 31 V 1881 – prowadziła gospodarstwo domowe ks. proboszcza Jakuba Derca w Prątnicy k. Lubawy, zmarła w marcu 1955 r. w wieku 74 lat;
- syna Michała, ur. 23 V 1884 – był urzędnikiem w Dyrekcji Kolei Państwowej, zmarł 8 I 1969 r. w wieku 84 lat;
- syna Jana, ur. w sierpniu 1886 r., zmarł w roku 1891, mając lat 5;
- syna Alojzego, ur. 17 IV 1887, zmarł w marcu 1946 r., żył 59 lat;



Cmentarz przykościelny w Swarzewie – nagrobek ojca bp. K. Dominika
fot. J. Dettlaff

- córkę Klarę, ur. 21 IV 1889, wyszła za mąż za Klebbę w Połchowcie – jedyna dotąd żyjąca i
- córkę Cecylię, ur. 12 XI 1891 r. – prowadziła gospodarstwo domowe ks. Biskupa Dominika, swego brata – zmarła 8 IV 1945 r. w wieku 54 lat.

Przeżycia wojenne i ciężka praca na roli, oraz liczne funkcje społeczne i urzędowe zaważyły na zdrowiu Michała Dominika. Nie doczekał się prymicji umiłowanego syna Konstantyna. Umarł na 8 miesięcy przed tą upragnioną przez niego chwilą, dnia 29. lipca 1896 r. w 57. roku życia. Został pochowany w Swarzewie, na starym cmentarzu, gdzie do dziś stoi piękny grobowiec rodzinny, wystawiony kosztem syna – ks. biskupa Dominika.

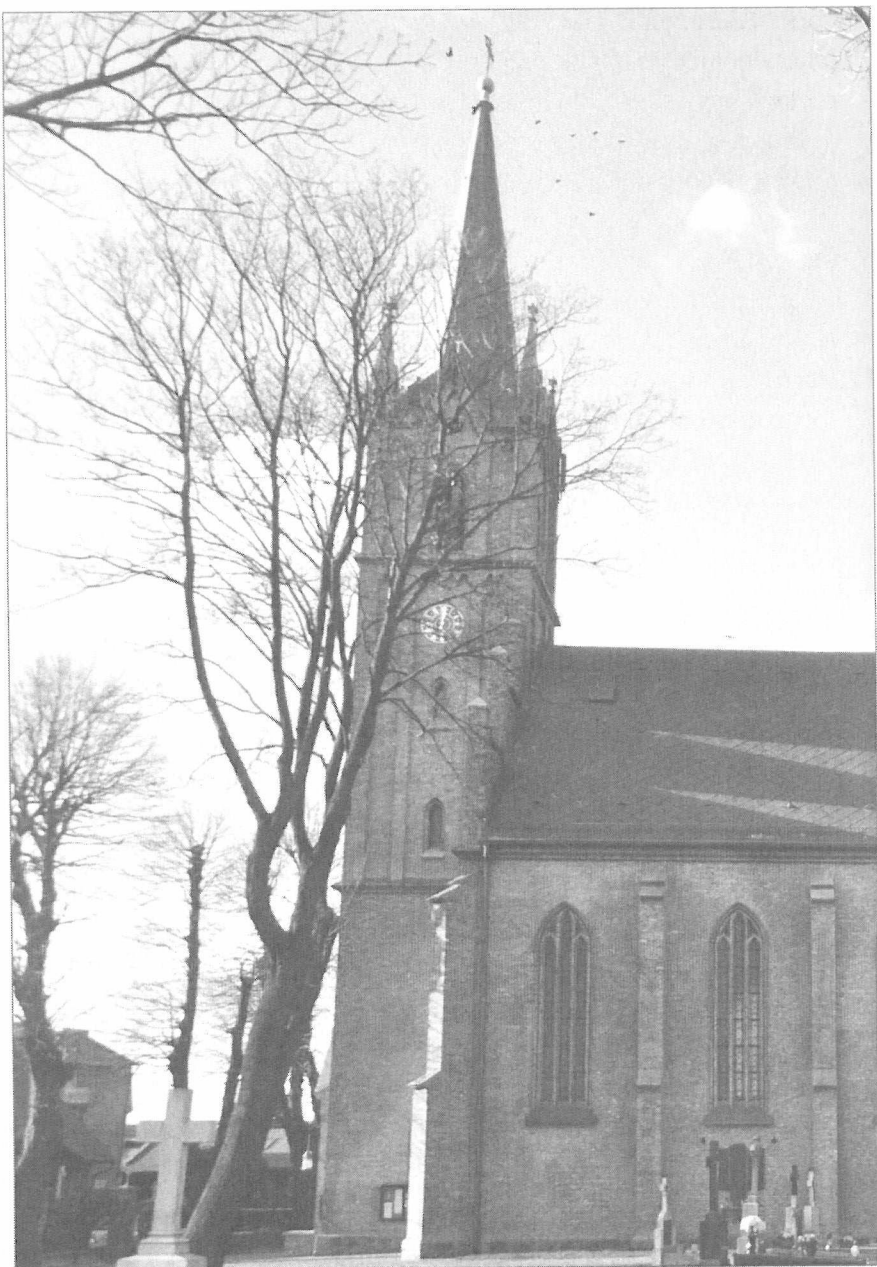


Fot. Jan Miniszewski

Nagrobki siostr biskupa K. Dominika na Cmentarzu Parafialnym przy Parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rumi, ul. Świetopelka



Grób Michała Dominika, ojca ks. bpa Konstantyna Dominika



Swarzewski kościół wraz z fragmentem otaczających go pozostałości cmentarza, na którym spoczywają rodzice ks. bpa K. Dominika (fot. R. Monita)

Na płycie grobowej czytamy:

Śp.
Benedykt
um. 10.8.1890

Śp.
Józef
um. 15.2.1892

Michał Dominik
um. 30 lipca 1896

Józef Bobber
um. 30 lipca 1896

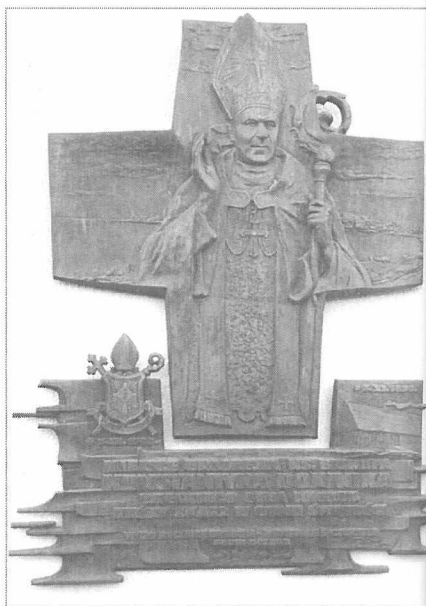
Anna Klebba
um. 7.3.1901

Proszą o Zdrowaś Maryję

Pogrzeb jego był wielką manifestacją poważania i smutku i to nie tylko Gnieźdżewa, ale całej parafii. Pogrzeb miał bardzo uroczysty przebieg. Oprócz kilku księży, za zgodą ks. biskupa Rosentretera, przybyło z Pelplina 12 kleryków, kolegów syna – kleryka Konstantyna. Pojawili się również starosta powiatowy i wójt gminy. Przed konduktem pogrzebowym niesiono liczne chorągwie kościelne i obrazy, a za trumną, prócz licznej rodziny i krewnych oraz przyjaciół, szła wielka gromada parafian swarzewskich; wszyscy pogrążeni w smutku i żałości.



Foto domu Zielków, stojącego na miejscu chaty rodzinnej ks. bpa K. Dominika, fot. J. Dettlaff



Mur pruski to konstrukcja ścian – szkieletu z drewna, wypełnionych głównie gliną..., rzadziej cegłą. Zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów*, t. III, cz. 1, Gdańsk 2019, s. 168.



Chałupa Charlotte Klück z XVIII w. w skansenie w Klukach

Rozdział 2.

DOM I GOSPODARSTWO OJCA

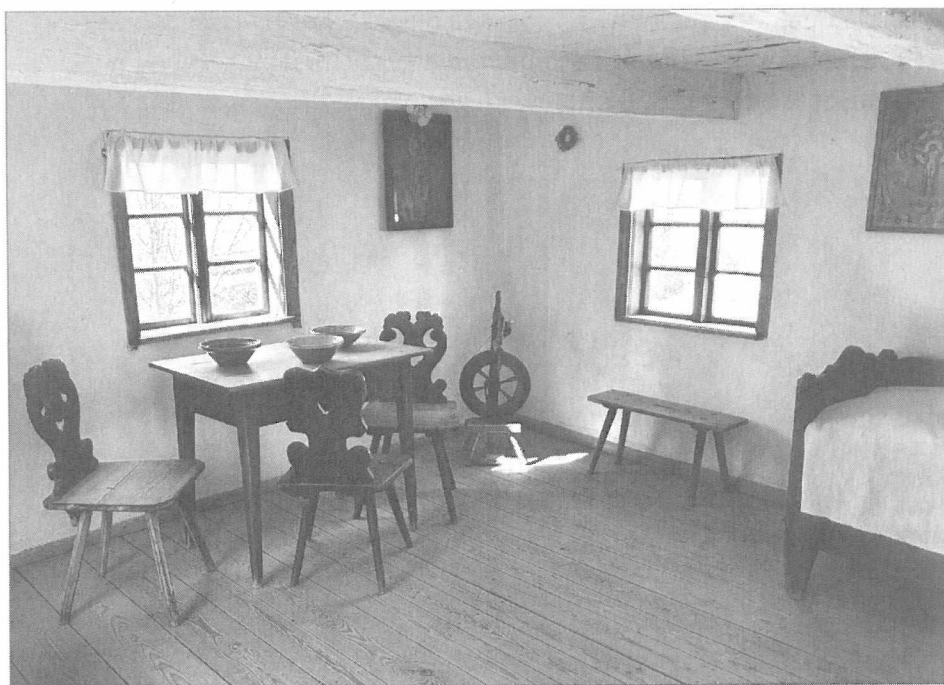
Dom, w którym urodził się Konstantyn, połączony był ze stodołą, a ta z przybudówką na opał (zwłaszcza torf); zwrócony był on frontem na południowy wschód. Ta strona domu i część południowo-zachodnia wykonane były z drewnianego belkowania wylepionego gliną; pozostałe ściany, tj. strona północno-zachodnia i część południowo-zachodnia, stanowiły mur z czerwonej cegły. Pierwotnie wszystkie ściany domu były z jednakowego materiału, jednak częste wiatry i deszcze z północnego zachodu i północy sprawiły, że strona ta uległa wcześniejszemu zniszczeniu, więc zastąpiono ją murem z cegły. Ściany przybudówki na opał były z tzw. muru pruskiego.



Dom Michała Dominika – miejsce urodzenia ks. biskupa Konstantyna Dominika – w Gnieździe pow. pucki, parafia swarzewska



Przykład wnętrza chatupy gburkiej w M-KPE we Wdzydzach. Fot. Mateusz Stomiński



Wnętrze chatupy rybackiej w M-KPE we Wdzydzach. Fot. Mateusz Stomiński

oraz pomieszczenie na narzędzia – mieścił się w południowo-zachodniej części podwórza, a zbudowany był z kamienia łupanego. Dachy budynków były kryte słomą, wyjątek stanowiła przybudówka na opał, którą pokrywała papa.

Działka, na której stały zabudowania, była mała; brakowało miejsca na ogródek kwiatowy i warzywny. Z trudem wegetowały tu dwa drzewka owocowe: wiśni i śliwy.

Dom mieszkalny składał się z trzech pokoi, kuchni i spiżarki. Pierwotne drzwi wejściowe składały się z dwu części: górnej i dolnej, jak to było w zwyczaju na Kaszubach. Wejście do mieszkania poprzedzała mała sień, z której lewe drzwi prowadziły do tzw. pańskiej izby, czyli pokoju gościnnego, gdzie odbywały się zazwyczaj przyjęcia i uroczystości rodzinne, a w czasie gdy Michał Dominik był sołtysem – posiedzenia rady wiejskiej. Tam też odmawiano wspólne modlitwy. Drzwi na prawo prowadziły do pokoju zwanego izdebką, a drzwi na wprost – do kuchni. Z sieni wchodziło się również na poddasze – po kaszubsku „przeter”. Wewnętrzne drzwi do pokoju gościnnego i z kuchni prowadziły do pokoju stołowego, który służył również za sypialnię i w którym właściwie ogniskowało się całe życie rodzinne. Każdy pokój miał dwa okna, za wyjątkiem izdebki i kuchni, które posiadały tylko po jednym oknie. Z kuchni na prawo prowadziły drzwi do spiżarki, zwanej komorą. Pod podłogą izby mieszkalnej znajdowała się piwniczka – po kaszubsku zwana sklepem, w której gromadzono i przechowywano na okres zimowy ziemniaki i warzywa, a latem, z uwagi na to, że w piwniczce było chłodno, beczułkę z mięsiwem solonym z własnego uboju i inne łatwo psujące się artykuły żywnościowe.

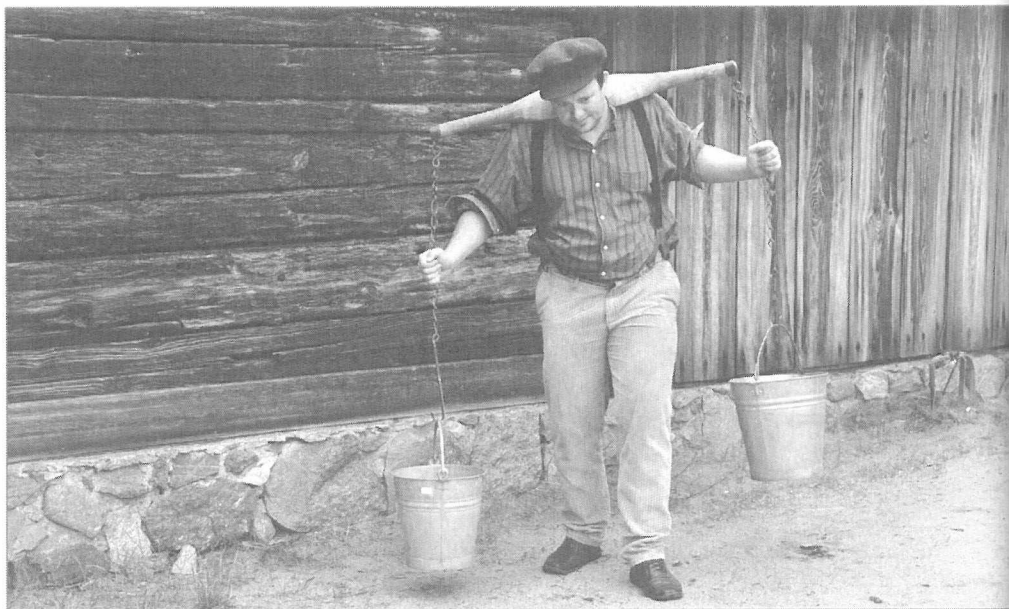
Do drzwi wejściowych prowadziły kamienne schody, położone na wprost drzwi.

Studni na podwórzu nie było. Wodę potrzebną w gospodarstwie trzeba było nosić we wiadrach ze studni wiejskiej, oddalonej od domu o około 50 m. Jest to studnia dość głęboka, położona na zakręcie drogi prowadzącej do środka wsi. Przekrój tej studni

Zob. hasło „sxańe” – [„schanie”] – w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, ks. B. Sychty, t. V, s. 256, gdzie przywołane inne formy tej nazwy – szkanie, szuńdë, szuzdë...

šxańe, -i, -óv, plł 1. ‘drewniane nosidła z nieckowatym wgłębieniem na kark, zakładane na barki, zaopatrzone po zwężonych bokach w łańcuszki do zaczepiania wiader i koszów’. *Mě nosëmě jaž z jezora wodą na šxańax. Nosil jem cali zěń koše bulev bez šxańov, ale to mě xcalo rące vėrvac.* ◇ Zwrot: *pośesëc soše šxańe přez remą i udavac lesnėgo* – ‘o człowieku zarozumiałym’: *On mėsli, kej on soše šxańe pośesi přez remą, to on je lesnim.* ◇ Porówn.: *vps jak šxańe* (pn, śr). Odm. (sporad. pn, np. Strzelno, Rewa, Kępa Żarnowiecka): *škańe*. Zob. *šunďë, šuzdë*. 2. fig. ‘duże gałęzie’. *Nápakńěšë šxańe mą dqb.* 3. fig. ‘wielkie rogi u krowy’. *Ale mą ta krova šxańe.*

škańani, adj. od *škańe*, ‘podobny do nosideł’. *Škańanå vąga* – ‘waga szalkowa’: *Do vąženå masła nalepšå je škańanå vąga* (sporad. pn).



Fotografia wykonana w M-KPE we Wdzydzach przez Mateusza Słomińskiego – szuńdë na barkach mężczyzny

wynosi około 2 m. Ściany jej są kamienne, a część nadziemna ma obudowanie drewniane. Wodę czerpie się za pomocą wiadra drewnianego, umocowanego do łańcucha, który przy kręceniu korbą, umocowaną na odpowiednich belkach na obudowie studni, nawija lub odwija łańcuch i unosi wiadro z wodą z głębi studni, lub prowadzi je puste do jej wnętrza, celem zaczerpnięcia wody. Wiadro jest okute kilkoma żelaznymi obręczami, a więc mocne, ale i ciężkie. Ze studni tej czerpali kiedyś wszyscy okoliczni mieszkańcy. Studnia ta istnieje do dnia dzisiejszego, chociaż korzystają z niej już tylko nieliczni gospodarze.

Do noszenia wody używano specjalnie do tego celu sporządzone nosidła z drzewa, zwane po kaszubsku „szchaniami”. Na obu końcach nosideł znajdowały się łańcuszki, zakończone specjalnym hakiem do zahaczenia wiader. Łańcuszki te można było skracać lub wydłużać, zależnie od wzrostu nosiciela wody. Nosidła zakładano na barki. Przy transporcie wody lub próżnych wiader nosiciel wody przytrzymywał łańcuszki rękami, aby wiadra się zbyt nie wahały i nie powodowały wylewania się transportowanej wody.

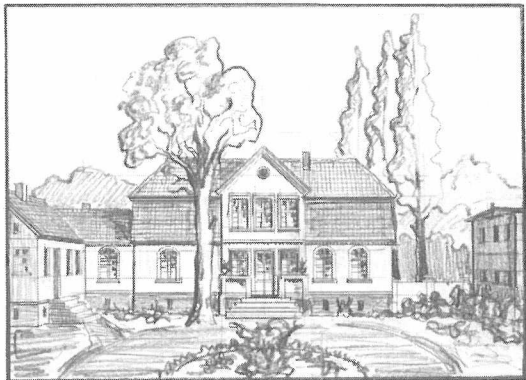
Woda była potrzebna zarówno ludziom, jak i zwierzętom domowym. Napełniano nią więc specjalnie na ten cel przystosowane drewniane beczki, stojące zarówno w kuchni, jak i w oborze czy stajni.

Tę uciążliwą pracę zaopatrzenia gospodarstwa w wodę wykonywali wszyscy domownicy zdolni do podjęcia tego trudu, który powtarzał się każdego dnia, przeważnie jednak zajmowały się tym kobiety i starsze dzieci.

Dom, który wyżej opisaliśmy, należał do najstarszych domów we wsi. W roku, kiedy urodził się śp. ks. biskup Dominik, liczył 262 lata⁴.

4 Rok budowy został upamiętniony wycięciem w belce, która znajdowała się wewnątrz stodoły.

Zob. Roman Klebba, *Z Kłanina w świat – między Gdańskiem a Gdynią. Wspomnienia*, oprac. T. Rembalski i J. Borzyszkowski, wstęp J. Borzyszkowski, Gdańsk-Gdynia 2014, s. 163-171.



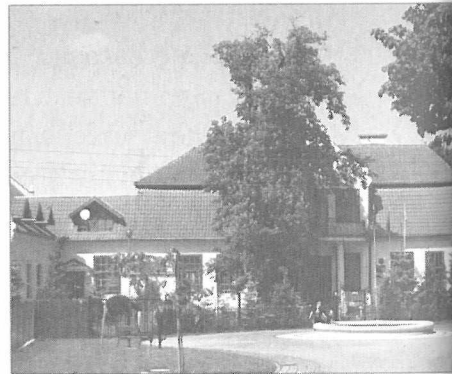
Dworek w Mostach z XVIII wieku, wzniesiony prawdopodobnie na fundamentach letniej rezydencji opatów oliwskich. Kilkakrotnie zmieniali się jego właściciele, a w roku 1893 Patzig rozparcelował wieś. W 1885 roku właścicielem dworu i części ziemi był von Wedelstädt, który w 1903 roku sprzedał swą własność Antoniemu Klebbie i jego żonie Marii z domu Dominik (siostra biskupa Dominika). Dwór ziemiański po wojnie popadł w ruinę.



Maria i Antoni Klebbowie z Mostów



Pałac „Zómk” w Mostach z 1968 r. ... i w 2014 r.



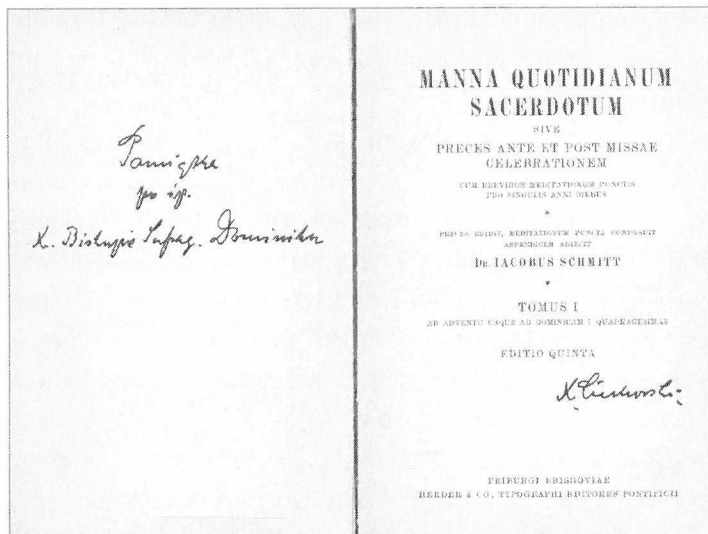
Według dostępnych dokumentów z roku 1871 w Gnieźdźewie było 58 domów, w których zamieszkiwało 75 rodzin o łącznej liczbie 432 mieszkańców⁵.

Po śmierci męża gospodarstwem zajęła się sama wdowa Marcjanna, która po paru latach wydała córkę Martę za mąż za rolnika Klebbę, którym przekazała gospodarstwo. W roku 1901 Klebbowie sprzedali swoją rodzinną schedę i wyprowadzili się do wsi Mosty pod Gdynią, gdzie nabyli resztówkę majątku ziemskiego. Nowonabywcą gospodarstwa w Gnieźdźewie był Józef Derc – ojciec piszącego niniejszą biografię. Obecnym właścicielem jest również Józef Derc, wnuk Józefa, a syn Andrzeja. Na miejscu starych budynków stoi dziś nowoczesny dom mieszkalny, a na miejscu zabudowań gospodarskich wybudowano warsztat stolarski.

Marcjanna Augusta z domu Derc – Dominikowa zmarła w Mostach 22 IV 1922 r. w 73. roku życia.

Z żyjących w tej chwili braci i siostr ks. biskupa Dominika, jak już wyżej wspomnieliśmy, żyje jedynie Klara Klebba, zamieszkała w Połchowie w pow. puckim. Liczy 82 lata.

⁵ Zob. F. Schultz: *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Gdańsk 1907, s. 563. Tamże: w roku 1789 posiadało Gnieźdźewo 22 ognisk domowych (czyli rodzin).



Ks. Józef Gollnik (1825-1902), który ochrzcił Konstantyna Dominika, pochodził z Człuchowa, gdzie urodził się w rodzinie nauczyciela i organisty Marcina oraz Anny z d. Spors. Absolwent gimnazjum chojnickiego z 1846 r.; po studiach seminaryjnych w Pelplinie otrzymał święcenia 7 IV 1850 r. z rąk ks. bpa Anastazego Sedlaga. Po wikariacie w Luzinie i Kurzętniku, gdzie przez lata zastępował chorego proboszcza i jako dobry pedagog zapisał się troską o szkoły katolickie, przeniesiony został do Lubawy. Stąd wyjeżdżał do Ostródy i Iławy, gdzie odprawiał nabożeństwa dla żołnierzy. W 1855 r. został proboszczem w Strzelnie, a 7 stycznia 1869 r. objął parafię swarzewską. W latach 1869-1886 był dziekanem puckim, potem delegatem biskupim i inspektorem szkolnym w powiecie. W 1888 r. został kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Pelplinie. Efektem jego wieloletnich starań jest wybudowany w latach 1877-1880 kościół swarzewski. Gros środków na rzecz budowy uzyskał od władz pruskich, gdyż parafia była patronatu królewskiego. On też był gospodarzem prymicji ks. Konstantyna D. Na konto jego zasług zapisano rozwój kultu Matki Boskiej Swarzewskiej i wspieranie stypendialnego Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich w Chełmnie. Zmarł 30 IV 1902 w Swarzewie, gdzie spoczął na cmentarzu przykościelnym. (H. Mross, *Słownik biograficzny...*, s. 81).

Rozdział 3.

LATA DZIECIĘCE KONSTANTYNA

Jak już pisaliśmy, Konstantyn Dominik był drugim dzieckiem małżeństwa Michała i Anny z d. Derc – Dominików. Konstantyn urodził się późną jesienią roku 1870 – w poniedziałek 7 listopada, w Gnieździe. Sakramentu chrztu św. udzielił mu u stóp cudownej figury Matki Boskiej Swarzewskiej, zwanej również Matką Boską Rybacką, ks. Józef Gollnik.

W pierwszych latach życia chłopiec często chorował na choroby dziecięce, ale dzięki dobrej opiece wzmocnił się i zaczął rozwijać się normalnie i wyrósł na silnego młodzieńca⁶, dziedzicząc postać swego ojca Michała, który był mężczyzną roslym i dobrze zbudowanym.

Radosną atmosferę szczęśliwej rodziny zaczęła zakłócać choroba matki, która była w ciąży z trzecim dzieckiem. Stan jej zdrowia pogarszał się coraz bardziej. Stosowane lekarstwa, zarówno domowe, jak i apteczne, ulgi nie przyniosły, choroba postępowała naprzód, aż w końcu spowodowała śmierć. Nastąpiło to w sierpniu 1872 r., w kilka dni po urodzeniu się córki Anny. Umiłowany jej synek liczył zaledwie dwa lata.

Po śmierci żony Anny domem i wychowaniem dzieci – jak już wyżej wzmiankowano – zajęła się siostra zmarłej, Marcjanna Augusta. Była nie mniej troskliwą od ich rodzonej matki. Dzieci rychło się do niej przywiązały, bowiem często do ich domu przychodziła, a ostatnio wyręczała chorą siostrę w pracy domowej, doglądając dzieci i przychówku, a bywało i tak, że pomagała

6 Na podstawie wspomnień i opowiadań Matyldy Derc z Gnieźdźewa.



Dawna szkoła w Swarzewie – dziś „Dom Kaszubski”
(zob. E. Pryczkowski, *Królowa morza. Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej*, Swarzewo-Banino 2019, s. 95)



Dworzec główny w Gdańsku, przez który wiodła droga K. Dominika do Pelplina
(zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 2, s. 128)

również w pracy w polu, zwłaszcza przy żniwach i przy zbiorze ziemniaków. Tak trwało prawie dwa lata. Gospodarność, troska o dom i dzieci oraz ich ojca sprawiły, że młody wdowiec zaproponował Marcjannie małżeństwo. Propozycja została przyjęta i niebawem odbyły się zaręczyny, a następnie w dniu 20 IV 1874 ślub kościelny w parafialnym kościele w Swarzewie.

Życie w domu Michała Dominika wróciło do normalnego biegu. Michał pracował w polu, krzątał się koło chowu zwierząt domowych, załatwiał sprawy urzędowe, bo był już w tym czasie sołtysiem, jeździł do różnych urzędów powiatowych.

Tymczasem Kostek dorastał i nadszedł czas nauki w szkółce wiejskiej. W dniu 1 kwietnia 1877 r. został zapisany do 1 klasy szkoły podstawowej w Gnieździe przez nauczyciela Konstantyna Szymerowskiego⁷.

Nauczyciel Szymerowski był Kaszubą, ale z konieczności musiał w czasie swych czynności nauczycielskich posługiwać się językiem niemieckim. Nie należał do tej kategorii nauczycieli, których tolerował rząd pruski od czasów Fryderyka Wielkiego. Wiadomo nam z historii, że za panowania tego króla i długo jeszcze po jego śmierci (+1786 r.) w Prusach na wsiach szkoły były prowadzone przez inwalidów wojennych lub podoficerów niezdolnych już do służby wojskowej. Wiele wiejskich nauczycieli, nie mogąc wyżyć z pensji, trudniło się rzemiosłem, np. krawiectwem, uważając zawód nauczyciela za poboczny. Mało było na wsi szkół, w których dziecko umiałoby dobrze rachować i pisać, lub w których uczono geografii, historii, biologii. We wszystkich szkołach stosowano różne kary fizyczne, co jeszcze bardziej odstraszało dzieci od nauki.

Szymerowski natomiast posiadał wykształcenie nauczycielskie, ale jako Kaszuba nie mógł się pogodzić z wytycznymi władz pruskich, które wymagały od nauczycieli germanizacji dzieci, dlatego nie awansował do miasta, lecz uczył w Gnieździe.

⁷ Na podstawie opowiadań Matyldy i Józefa Derc z Gnieźdźewa, sąsiadów Szymerowskiego.

Dziś taki pogląd nie znajduje akceptacji.



Okładka publikacji wydanej z okazji 30 rocznicy wybuchu strajku szkolnego z lat 1906/07, Czersk 1937 r.

Tu również warto zaznaczyć, że sytuacja była bardziej skomplikowana i niejednorodna. Strajki szkolne w intencji nauki religii w języku polskim miały miejsce w latach 1906/07 – niemal ćwierć wieku po kulturkampfie. Zob. L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009, gdzie na s. 79 odnotowano strajk w Gnieździe w „II połowie XI 1906 r.”.

A uczył dobrze. Jeden z jego synów był nauczycielem w Starzy-
nie w pow. puckim⁸.

Praca nauczyciela wiejskiego w owych czasach była ciężka. Dzieci w domu rodzicielskim rozmawiały po kaszubsku, w szkole po niemiecku, a w kościele ksiądz mówił po polsku i przygotowywał młodzież do sakramentów św. z polskich ksiązek do nabożeństwa. W tych warunkach umysł dziecka nie mógł się prawidłowo i systematycznie rozwijać. Zresztą większość rodziców uważała posyłanie dzieci do niemieckich szkół za zło konieczne, bo istniał przymus uczęszczania do szkół niemieckich. Tylko nielicznym rodzicom zależało na tym, aby dzieci „czegoś się nauczyły”, ale to dotyczyło raczej rodzin bogatszych. Dzieci z rodzin biednych, a tych była większość, musiały pomagać rodzicom w polu i przy wychowie zwierząt domowych, czyli paść gęsi, owce czy bydło.

Z biegiem lat poziom szkół wiejskich się podniósł. Nauczyciele musieli kończyć seminaria, ale ich praca stała się równocześnie perfidniejsza w metodach, zmierzała do wszczępienia dzieciom przekonania, że trwanie przy polskości do niczego nie doprowadzi, że muszą się stać Niemcami, żeby w życiu coś osiągnąć. Z tych i innych przyczyn rodziły się późniejsze strajki szkolne, rozpoczęły się procesy sądowe, sypały się kary pieniężne i areszty. Niemiecki kulturkampf (walka kulturalna) nie przebierał w środkach. Jego program realizowany był z całą bezwzględnością.

Czego mógł się nauczyć mały Kostek w szkółce wiejskiej? Zaledwie pisanie i czytanie oraz trochę rachunków. Biegał więc do szkołyki codziennie z tabliczką łupkową pod pachą, przy której na sznurku przymocowany był „gryfel” (rysik) i gąbka, albo tylko szmatka wilgotna do ścierania tabliczki. Piórnik otrzymał dopiero po dwóch latach jako prezent gwiazdkowy od rodziców, a elementarz do czytania przejął po starszym bracie Benedyckie,

8 K. Szymerowski spoczywa na starym cmentarzu w Swarzewie. Na nagrobku czytamy: Konstantyn von Szymerowski nauczyciel z Gnieźdźewa. R. P.



Deutsches Lesebuch für katholische Volksschulen, Köln 1887 – używany na Pomorzu

A może pędził owce
d reftą (drogą polną
zaczynającą się między
budynkami).

Wg B. Sychty, *Słownik*,
t. I, s. 238 – drëft
lub drëfta to droga
polna lub leśna.

Zob. też B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933
oraz M. Kuklik, *Kultura i folklor Kaszub Północnych*, w: *Nadmorski
Park Krajobrazowy*, pod red. A. Janty, [Puck] 1997, s. 138-151.

Najbardziej oryginalnym obrzędem świętojańskim na Kaszubach jest
widowisko „Ścinanie kani”, jakie przetrwało do naszych czasów m.in.
w Strzelnie, sąsiedztwie Gnieźdźewa. Zob. J. Rompski, *Ścinanie kani.
Kaszubski zwyczaj ludowy*, Przedmowa Maria Znamierowska-Prüffe-
rowa, Toruń 1973 oraz hasła w bedekerach kaszubskich.

który uczęszczał już do wyższej klasy i miał inny „Lesebuch”, który stanowił zarazem ostatnią lekturę szkolną.

Gdy Kostek wracał ze szkoły, to po posileniu się pędził owce na „drefte”, tj. na pastwisko, które stanowiła skarpa przy drodze polnej, ciągnąca się na zachód przez obszerne połacie łąk, zwanych błotem, aż do Łebcza. Tam w gronie jemu podobnych chłopców, którzy paśli owce i gęsi, oddawał się wspólnym grom i chłopięcym zabawom (a rodzajów tych gier było mnóstwo, na każdą porę roku inne). Każda gra miała swoistą kaszubską nazwę, jednak wymieniać i opisywać ich tutaj nie będziemy, gdyż zajęłoby to sporo miejsca, a poza tym książka niniejsza ma inne cele na uwadze. Jednak wspomnę o radości, jaką mieli chłopcy w wigilię św. Jana, kiedy pod wieczór pędzili swoją trzódkę do domu i gdy każda gąska miała na szyi wianuszek upleciony z polnych kwiatów, podobnie każda owieczka, zaś krowy i cielęta, „korony” na rogach, sporządzone z odpowiednio wygiętych gałązek, oplecionych kwiatami polnymi. Chłopcy dumni byli ze swojego dzieła, a ustrojone zwierzęta szły pełne powagi do swoich zagród, mimo że chłopcy podskakiwali z radości i zawzięcie trzaskali z batów. Na ten widok wychodzili wszyscy domownicy na podwórze i miało się wrażenie, że wyszli na powitanie gości. Chłopców obdarowywano łakociami, czasem również drobną monetą za dobre pielęgnowanie trzody. Zwyczaj ten jest bardzo stary i dziś jeszcze pielęgnowany w niektórych wioskach kaszubskich.

Ale powróćmy do Kostka. Ten nigdy nie wracał do domu bez wiązki kwiatów polnych, a wybierał co najdородniejsze. Te przeznaczone były dla Matki Boskiej, której figura stała na domowym ołtarzyku w izbie pańskiej, drugą „krutkę” (wiązkę) otrzymała matka, która zwykle stawiała kwiaty te na komorze (szafce), gdzie stał krzyż w otoczeniu porcelanowych aniołków kupionych na odpuszcie w Swarzewie.

Trzeba tu nadmienić, że Kostek bardzo lubił kwiaty. Ubolewał nad tym, że nie było miejsca w obejściu „checzy” na założenie



Wuj Konstantyna Dominika, ks. Jakub Derc (1839-1908) urodził się w Gnieźdźewie jako syn Jakuba i Konstancji z domu Kłoka, siostry ks. Jana Kłoki (1811-1880) rodem z Potchowa k. Pucka. Ks. Jakub* był absolwentem gimnazjum chełmińskiego z 1861 r. Święcenia kapłańskie przyjął w Pelplinie w 1865. Został wikariuszem kolejno w Brodnicy, Nieżywiciu i administratorem w Wąbrzeźnie (1866-1868). Następnie przez rok pełnił funkcję prokuratora (dyrektora ekonomicznego) seminarium w Pelplinie. Z dniem 2 listopada 1869 r. został proboszczem parafii w Wabczu w dekanacie chełmińskim, gdzie powierzono mu funkcję inspektora szkół ludowych. Dwadzieścia lat później biskup powierzył mu parafię w Prątnicy. (W 1881 r. był jeszcze w Wabczu!). Tam zapisał się m.in. jako współtwórca i sponsor lokalnego wikariatu w Glaznotach. Należał też do Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1881-1905) i Stowarzyszenia „Straż” (1905). Najbardziej zapamiętano go jako fundatora nauki siostrzeńca Konstantyna Dominika. Zmarł 28 V 1908 w Gdańsku; pochowano go w Prątnicy. (H. Mross, op. cit., s. 49-50).

* (W książce E. Pryczkowskiego zaistniał jako Klemens Derc – zob. *Królowa Morza...*, s. 88, 220, 318. W indeksie nazwisk figuruje nawet dwóch księży Klemensów Derców!?).

ogródka kwiatowego, ale zamięłowanie swoje do uprawy kwiatów zaspakajał pielęgnacją kwiatów doniczkowych, które stały na każdym parapecie okiennym.

Codziennie oglądał wszystkie, a gdy trzeba było, podlewał je wodą, usuwał zwiędłe liście, zmieniał ziemię. A wszystko wykonywał tak troskliwie, jakby to był jego skarb największy.

Rodzice jego byli przekonani, że obierze zawód ogrodnika i nieraz na ten temat rozmawiali. Stało się jednak inaczej.

Pewnego razu, a było to zimą roku 1881, przyjechał z Prątnicy ks. Jakub Derc, brat matki Kostka⁹. Gdy tak siedzieli w gościnnej izbie i gwarzyli sobie o różnych sprawach rodzinnych, a dzieci bawiły się w pokoju stołowym, przyszło księdzu na myśl – a może w tym celu właśnie przybył, tylko od razu ze swym zamiarem się nie zdradził – że dobrze byłoby, gdyby jednego z synów Michała posłać na naukę „do szkół”¹⁰. Ksiądz zdawał sobie sprawę, że warunki materialne Michała nie pozwalają na to, aby mógł pokryć koszty związane z nauką. Dochody z gospodarstwa nie były wielkie, a rodzina była liczna.

Ksiądz, widząc milczące zakłopotanie Michała, nie czekał na jego zdanie, lecz zaproponował pomoc i opiekę nad chłopcem. Michał spojrzał pytającym wzrokiem na żonę, a widząc na jej twarzy zadowolenie, nie czekał na jej zdanie, lecz odezwał się pewnym i spokojnym głosem: „Mówisz, że mam oddać jednego syna na naukę, a na myśli masz pewnie skierowanie go do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Bardzo ci za to dziękujemy i będziemy wdzięczni. Naszą wolą jest, aby tym wybrańcem był Kostek. Jest rozgarnięty, spokojny i dobry”. Tu zaczął ksiądz opowiadać, jak się Kostek zachowuje, jak jest posłuszny i pobożny, jaką mu radość sprawia udawanie się do kościoła na nabożeństwo, np. w niedziele wstaje o brzasku słońca, aby napaść

9 Ks. Jakub Derc, proboszcz prątnicki, ur. 23 I 1839 r., zm. 28 V 1908 r.

10 Na podstawie wspomnień spisanych przez brata ks. bpa, Michała Dominika, syna Michała. Odpis w posiadaniu moim (K.D.).

W e d a – po polsku wygon, wspólne pastwisko w sąsiedztwie dróg.

W innych źródłach pojawia się jako pierwotne – marzenie Kostka o zawodzie nauczycielskim.

Exa m i n u w s t ę p n e g o w Collegium Marianum nie było. Wymagano jedynie świadectwa szkolnego i opinii ks. proboszcza. Bez wątplenia, w nauczaniu dominował język niemiecki. Jednakże w życiu codziennym język polski (głównie w regionalnych odmianach, gwarach), będący również jednym z przedmiotów nauczania, co stanowiło u schyłku epoki zaboru unikatowy wyjątek. Stąd też opinia dotycząca Collegium Marianum jako kuźni inteligencji polskiej. Zob. R. Frydrychowicz, *Collegium Marianum w Pelplinie...*, Pelplin 1927; X. Paweł Czaplewski, *Collegium Marianum 1836-1930. Na stuletnią rocznicę...*, Pelplin 1936.

* Ks. Michał Sieg (1832-1896) pochodził z Iwiczna na Kociewiu z rodziny mistrza ciesielskiego Michała i Weroniki z d. Schulz. Absolwent gimnazjum chojnickiego, stypendysta TPN. Podjął studia w seminarium pelplińskim w 1856 r. Kontynuował je w Münster, gdzie w 1860 otrzymał święcenia kapłańskie. Studiując dalej filologię w Berlinie i Münster, zyskał w 1862 r. uprawnienia do nauczania w szkołach średnich religii, języka hebrajskiego, łaciny i greki. W 1862 został nauczycielem, a w 1865 dyr. Collegium Marianum. Zasłynął jako gorliwy obrońca sprawy polskiej w zakładzie, który zyskał wysoki poziom naukowy. W 1882 r. został kanonikiem honorowym Kapituły Chełmińskiej; był członkiem TPN i TNT. Zmarł w Pelplinie 25 IV 1896; pochowany na cmentarzu parafialnym. (H. Mross, op. cit., s. 307).



„Ks. Dyrektor Michał Sieg (1865-1896)” – przełożony Collegium w okresie nauki K. Dominika (zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 16)

krowy i owce na „wedze” – pastwisku – albo teraz zimą, nakarmić, by potem móc udać się do Swarzewa na mszę św. Prosi też często o porozmawianie z księdzem proboszczem w Swarzewie w sprawie przyjęcia go na ministranta. Opowiadał też o jego codziennym przynoszeniu kwiatów, latem, dla uhonorowania figury Matki Boskiej, oraz o jego codziennym uczestniczeniu we wspólnych modlitwach rodzinnych i samodzielnym odmawianiu różańca, jak również o umiejętności śpiewania przez niego licznych pieśni kościelnych.

Ks. Derc, zachwycony opowiadaniem Michała, poprosił o przywołanie chłopca. Gdy matka postawiła Kostka przed obliczem księdza, ten się zapytał: „Chciałbyś się uczyć i być księdzem?” Wówczas Kostek, zaskoczony, nie wiedział w pierwszej chwili, co odrzec. Wreszcie, spojrzawszy na rodziców, odpowiedział: „Nie wiem, czy rodzice na to pozwolą, ale ja chcę i pragnę być księdzem”. – To nim zostaniesz, powiedział ksiądz Derc – ja ciebie wezmę w opiekę i będę wspierał gotówką i radą, żebyś został dobrym księdzem.

Kostek, nie czekając na wypowiedzi ojca i matki, przypadł do rąk księdza i rodziców, ucałował je i rzekł drżącym głosem:

„Wiedno jô so mëslił, że nôlepi bė bėło, że bė jô mógł bęc ksădza. Terëska jem szcieszlėwy, bo mëszlė, że ksădza ôstónė”. (Zawsze marzyłem o tym, że byłoby najlepiej, gdybym mógł zostać księdzem; jestem szczęśliwy, bo myślę, że księdzem zostanę).

Od tego dnia myśli Kostka krążyły tylko wokół jednej sprawy – czy podołam nauce. Zaczął jeszcze pilniej przykładać się do nauki i pobierał dodatkowo lekcje u nauczyciela Szymerowskiego, aby dobrze się przygotować do egzaminu wstępnego, który przecież odbyć się miał w Pelplinie w języku niemieckim, według ogólnie obowiązujących przepisów. Teraz wiadomości szkółki wiejskiej musiały być uzupełnione. Kostek zaczął wykazywać dodatkowe zdolności i nieprzeciętną pamięć. Nauczyciel z niego był zadowolony, wystawił mu bardzo dobre świadectwo.

Wśród nauczycieli K. Dominika w Collegium Marianum byli m.in. historycy ks. Stanisław Kujot i ks. Romuald Frydrychowicz. Po latach ks. K. Dominik był spowiednikiem słynącego z drobiazgowości ks. Frydrychowicza. O ks. Kujocie, wspominając swoje lata w Collegium, ks. prof. F. Sawicki – przyjaciel ks. bpa Dominika, w autobiografii stwierdził: „Przez trzy i pół roku byłem następnie uczniem Collegium Marianum, biskupiego progimnazjum w Pelplinie, gdzie wówczas uczył cały szereg doskonałych sił profesorskich; jemu zawdzięczam wiele. Wymagania szkoły były ostre, a pomiędzy uczniami panował wyścigowy zapał, w którym wszelkie talenty same z siebie się rozwijały. W takiej atmosferze stała się mi religia w nowy sposób żywotną siłą, obejmującą całą duszę. Zwłaszcza nauka przygotowawcza u niezapomnianego ks. Kujota i pierwsze przyjęcie sakramentów pokuty i ołtarza wywarły na mnie nadzwyczajne wrażenie. Tu ugruntowała się skłonność do stanu duchownego, tu religijność zapuściła tak głębokie korzenie, że wobec burz życiowych ostać się mogła”. – „Tak wyraża się mąż, mogący sobie pozwolić na wartościowanie ludzi”. – Stwierdził P. Czaplewski. (op. cit., s. 21-22). Zob. też K. Koch, op. cit., s. 34-44, gdzie przywołani wszyscy profesorowie K. Dominika.



Ks. Stanisław Kujot
(zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 18)



Ks. Romuald Frydrychowicz
(zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 18)

Podobne referencje otrzymał od ks. proboszcza. Wieczorami, dłużej niż dotychczas, gorąco się modlił. Z jakimi prośbami dusza chłopca zwracała się do Boga i Najświętszej Matki Bożej, to tylko jemu jest wiadome i Bogu, który na pewno za przyczyną Matki Najświętszej wszystkie jego prośby wysłuchał i spełnił.

Ostatnie dni marca 1882 r. przeszły na gorączkowych przygotowaniach do wyjazdu Kostka do Pelplina, gdzie w Collegium Marianum miał rozpocząć nauki. Kostek pożegnał się już z swoimi kolegami wiejskimi, z którymi uczęszczał do szkółki i z którymi się bawił, chodził kąpać się w Zatoce Puckiej i razem uczęszczał na naukę religii do kościoła parafialnego w Swarzewie, gdzie niedawno był przyjęty do Pierwszej Komunii Św. Wszyscy żegnali go jako swego brata, życząc mu najlepszych wyników w nauce.

Może byli wśród nich i tacy, którzy zazdrościli, ale że był przez wszystkich lubiany, w sercu wszyscy mu życzyli, aby został księdzem.



Foto ołtarza głównego w kościele swarzewskim dziś!
(zob. Ks. S. Majkowski, *Sanktuarium Maryjne Królowej Polskiego Morza*
w Swarzewie, Gdańsk 2003, s. 11)



SWARZEW.

14. 9. 1930.

Ołtarz w kościele parafialnym w Swarzewie z odsoniętą figurą Matki Boskiej Swarzewskiej z okresu młodości ks. biskupa Konstantyna Dominika. Ołtarz zdobią liczne wota złożone z wdzięczności za otrzymane łaski.



Foto wnętrza kościoła dziś
(zob. ks. S. Majkowski,
Sanktuarium Maryjne...,
s. 8

Obraz-zastłona w ołtarzu głównym:
Madonna Tronująca z Dzieciątkiem
(zob. ks. S. Majkowski, *Swarzewo.
Sanktuarium Matki...*, s. 19



**Wnętrze kościoła parafialnego w Swarzewie w którym został ochrzczony,
przyjął Pierwszą Komunię Św. i odprawił pierwszą prymicyjną mszę św.**

Jako Biskup dokonał pierwszej konsekracji kościoła.

Wypowiedział wówczas te słowa:

„Mój kochany kościół swarzewski!

Tu w tej parafii się urodziłem,

Tutaj zostałem ochrzczony,

Tutaj przyjąłem pierwszą komunię św.

Tutaj złożyłem Panu Bogu pierwszą ofiarę św.

I tutaj jako biskup kościół pierwszy konsekruję”.



Pierwsza siedziba Collegium Marianum (zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum 1836–1936 na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936, s. 8)

Biskup Anastazy Sedlag (1787-1856) pochodził z rodziny nauczycielskiej; przychodząc do Pelplina miał za sobą lata pracy nauczycielskiej i inspektora szkolnego na terenie rodzinnego Śląska. Będąc lojalnym poddanym króla pruskiego, dbał przede wszystkim o interesy Kościoła. Preferując niemieczynę, zyskał opinię germanizatora. Niemniej dbał też o nauczanie języka polskiego. Jako reformator diecezji uznany został za „najwybitniejszą, najwięcej epokową osobistość wśród biskupów chełmińskich doby porozbiorowej”. Zob. A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag, biskup chełmiński (1787-1856)*, „Zapiski TNT”, t. V, 1920, nr 3-4, s. 34.



się do innego pociągu, zmierzającego w kierunku Bydgoszczy. Po południu dotarli do Pelplina. Wysiedli na stacji, która wówczas stała w pewnym oddaleniu od wsi i piechotą podążali do Collegium Marianum.

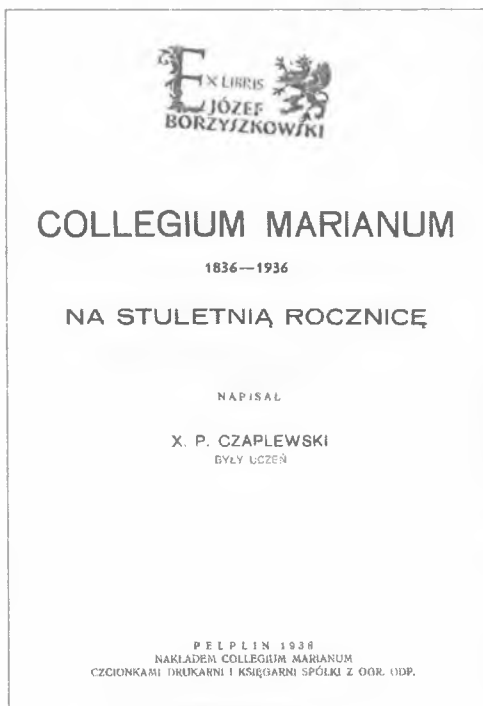
Dodamy tu trochę wiadomości o powstaniu tej placówki:

Collegium Marianum otrzymało swoje miano w roku 1864 (8 IX). Pierwotny instytut, z którego się ono wyłoniło jako biskupie progimnazjum i następnie jako pełne gimnazjum, nazywał się urzędowo „Zakładem Wychowawczym dla Chłopców” (Knabenerziehungsanstalt), a w pierwotnym statucie z roku 1836 „Szkolą Tumską i Śpiewaczą” (Dom- und Singschule). Biskup Sedlag bowiem uzasadniał wobec rządu pruskiego konieczność zakładu tym, że Pelplin nie może dostarczyć odpowiedniego materiału na ministrantów i śpiewaków dla katedry. Uzasadnienie to było przekonujące. Wszak Pelplin był wtedy jeszcze wioską niepokązaną, mającą w roku 1820 razem z Maciejewem, Pólkiem i Gajem zaledwie 44 ognisk i 394 dusz ludności przeważnie folwarcznej. Pomimo to został on w roku następnym przeznaczony na stolicę scalonej diecezji. Urzędowe przeniesienie stolicy biskupiej nastąpiło w roku 1824, a seminarium duchowne z Chełmna w roku 1829.

Skoro tedy biskup Sedlag objął rządy diecezji (1834), zwrócił się do Ministerstwa Oświaty w Berlinie o pozwolenie na założenie szkoły, która by dostarczała klerowi katedralnemu dostateczną liczbę ministrantów i przyczyniła się do upiększenia nabożeństw śpiewem. Po długotrwałych pertraktacjach z rządem niemieckim uzgodniono ostatecznie i zatwierdzono „Statut Szkoły Katedralnej i Śpiewaczej” (Statut für die Dom- und Singschule), a 6 kwietnia 1836 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie zakładu.

„Oby opatrzność boska swoim błogosławieństwem czuwała nad tym w najlepszej intencji założonym zakładem, iżby z niego wychodzili tylko godni członkowie społeczeństwa, którzy by zaszczyt przynosili tutejszej prowincji. Lecz oby też, jeżeli zakład spełni położone w nim nadzieje, znaleźli się najliczniejsi

Ks. Jan Ronge (1813-1867), Ślązak, współorganizator z ks. Janem Czerskim (1813-1893), rodem z Warlubia, Kościoła narodowego w Niemczech, znajdujący swoich zwolenników także w diecezji warmińskiej i chełmińskiej. – Zob. A. Nadolny, *Deutschkatholizismus ks. Jana Czerskiego w zaborze pruskim 1844-1859*. Cz. 1., „Studia Pelplińskie”, t. 9, 1978, s. 149-182; Cz. 2., tamże, t. 10, 1979, s. 213-253.



Strona tytułowa książki ks. P. Czaplewskiego
– a w niej foto ks. Bpa...



+ Stanisław W. Okoniewski

dobroczyńcy, którzy by dla chwały boskiej chętnie przyczyniali się do jego utrzymania i rozszerzania”. (Z protokołu sprawozdawczego otwarcia zakładu, zapisane przez ks. Ronge).

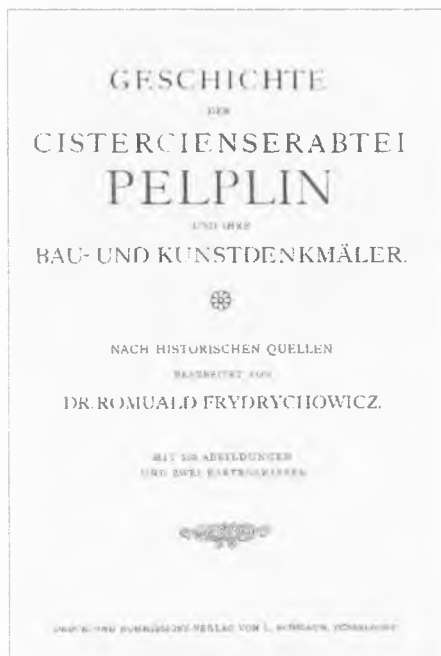
W roku 1923 (18 I) pismem Ministerstwa W. R. i O. P. nadano Collegium Marianum pełne prawa na równi z gimnazjami państwowymi, a w roku 1927 uzyskał Eksc. ks. biskup Okoniewski zezwolenie Ministerstwa na zamianę swego zakładu na pełne gimnazjum. Jeszcze w tym roku urządzono klasę VII, a w roku następnym kl. VIII. Pierwszą maturę uzyskało 10 kandydatów 27 czerwca 1929 r. (Notatkę sporządzono na podstawie książki *Collegium Marianum 1836–1936. Na stuletnią rocznicę*, ks. P. Czaplewskiego, Pelplin 1936 r.).

Podróż do Pelplina była dla Kostka pierwszą podróżą kolejną. W czasie kilkugodzinnej jazdy Kostek bacznie obserwował przez okno wagonu nieznane okolice. Zobaczył Gdańsk, Tczew i szereg mijanych wsi. Wszystko go interesowało i jego nastrój wskazywał na to, że jest zadowolony z podróży.

W Collegium Marianum ojciec Kostka załatwił jeszcze niektóre formalności i oddał syna w ręce opiekuna-wychowawcy, który od tego dnia czuwał nad jego życiem i rozwojem duchowym.

W czasie gdy Kostek wstąpił do Collegium Marianum, dyrektorem zakładu był ks. dr Michał Sieg (1865–24 IV 1896 +), a wykładowcami byli:

- ks. Franciszek Wierzbowski, wikary tumski (1872–1885),
- ks. Jan Zieliński, 1872–1911 (+10 V 1927 r.),
- ks. dr Bernard Ruchniewicz, dyrygent chóru, 1877 – (+25 XII 1905),
- nauczyciel Fabian Lipiński, 1876–1923 (+11 XII 1923),
- ks. dr Romuald Frydrychowicz, 1880–1930 (+ 29 V 1932),
- ks. dr Franciszek Liss, wikary tumski, 1885–1887,
- ks. dr Paweł Borschki, wikary tumski, 1887,
- ks. Ignacy Niklas, wikary tumski, 1887–1889.



Ks. Jan Zieliński i jego
dzieło pt. *Orfeusz...*
(zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 18)



Strona tytułowa dzieła ks. R. Frydrychowicza,
poświęconego dziejom i zabytkom opactwa
cystersów w Pelplinie – Pelplin 1905



Obraz budynków opactwa pelplińskiego z XVIII wieku

Kostek był jednym z 268 uczniów, którzy w tym roku pobierali naukę w Collegium Marianum. Czesne i utrzymanie wynosiło wówczas rocznie 210 mk. (co wynosiło około 60 fenigów dziennie).

Dodamy tu jeszcze kilka słów z historii Pelplina.

Pelplin jest miejscowością, która w dziejach Pomorza występuje dość wcześnie. Dzisiejsza katedra biskupia diecezji chełmińskiej w Pelplinie została wybudowana przez konwent cystersów i konsekrowana w roku 1276, za panowania księcia kaszubsko-pomorskiego Mestwina II.

Cystersi przenieśli się tu z Pogódek. Przyczyna ich przeniesienia się do Pelplina nie jest dokładnie znana. Prawdopodobnie prosili o tę fundację z tego powodu, że Pogódki posiadały mało urodzajną ziemię, a grunta pelplińskie natomiast są bardzo urodzajne¹¹.

Majątek pelpliński należał do wojewody gdańskiego Wajsila. Darował mu go Mestwin II. We wsi znajdował się kościół parafialny pod wezwaniem św. Stanisława. Właściciel wsi, Wajsil, zrzekł się majątku na rzecz księcia Mestwina z prośbą, by książę przekazał go na rzecz cystersów. Do darowizny tej Mestwin dodał ogromny obwód ziemi (około 75 km²), leżącej na prawej stronie Wierzycy, między dwoma jej dopływami Węgiermucą i Janką. Przeniesienie klasztoru z Pogódek do Pelplina dokonane zostało przez opata Wernera, w wigilię Apostołów Szymona i Judy – 27 października 1276 r. Klasztor istniał tam 500 lat¹².

Ciekawe są również dzieje diecezji chełmińskiej. Dla zapoznania się z nimi, przytoczymy tutaj krótki artykuł ks. Antoniego Liedtkego pt. *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, jaki ukazał się w czasopiśmie „Nasza Przeszłość”, 1971, nr XXXIV, s. 59-61.

11 S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 2. *Pomorze i Ziemia Chełmińska 1309-1380*. Wyd. A. Mańkowski, „Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu”, R. 20-29/31.

12 Tenże, *Opactwo Pelplińskie*, Pelplin 1875, ss. 496.



Panorama Pelplina z poł. XIX w. (litografia U. Mann w: F. Brandstätter, *Die Weichsel*, Marienwerder 1855, s. 203)



Panorama Torunia (litografia U. Mann w: F. Brandstätter, *Die Weichsel*, Marienwerder 1855, s. 334)

„Dzieje diecezji chełmińskiej założonej w r. 1243 można podzielić na pewne okresy o wyraźnych cezurach chronologicznych. Podział taki jest głównie wynikiem zmian politycznych, które pociągnęły za sobą nie tylko zmiany terytorialne, ustrojowe i administracyjne, ale także obyczajowe i kulturalne.

Pierwszy okres, stanowiący niejako „prehistorię” diecezji, określić można jako misyjny. Wiąże się z osobą biskupa misyjnego Prus Chrystiana, który główne oparcie dla swej działalności miał na terytorium przyszłej diecezji chełmińskiej, należącej wówczas do Polski, podlegając władzy książąt mazowieckich.

Następny okres zaczął się z chwilą zajęcia tych ziem przez Krzyżaków, którzy władali nimi przez 236 lat. Polityka wielkich mistrzów zaciążyła w poważnym stopniu na świeżo powstałej z ich inicjatywy diecezji, która dzięki ich pomocy w stosunkowo krótkim czasie nie tylko administracyjnie i materialnie się zorganizowała, ale także wewnętrznie we wszystkich dziedzinach życia kościelnego pomyślnie się rozwijała. Jednakże równocześnie zaciążyła na niej wroga Polsce polityka Zakonu, który poprzez kolonizację dążył do ziemienia zajętych przez siebie terenów, do czego służyć miało m.in. także zerwanie zależności kościelnej od metropolii gnieźnieńskiej.

W trzeci okres swojej historii weszła diecezja chełmińska po ostatecznej klęsce Zakonu, wracając na mocy pokoju toruńskiego z r. 1466 do Polski, do której należała odtąd przez 306 lat, czyli do I rozbioru w r. 1772. Z diecezji zakonnej, czyli krzyżackiej, stała się świecką, a po dłuższych staraniach powróciła do metropolii gnieźnieńskiej. Sekularyzowana i spolszczona została też Kapituła, a dotychczasowe jej prawo wyboru biskupa zastąpiła nominacja względnie „postulacja” przez króla polskiego. Biskupi odgrywali odtąd coraz większą rolę polityczną, przewodząc (razem z biskupem warmińskim) stanom pruskim, należąc (po unii lubelskiej 1569) do senatu polskiego i pełniąc przeważnie wysokie urzędy państwowe. W związku z tym oraz z rozszerzeniem jurysdykcji biskupa chełmińskiego na polską część Pomezanii ustanowiono urząd stałego sufragana.



Mapa diecezji chełmińskiej 1821–1920 (zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 1, s. 195)

O ile w poprzednim okresie, poza krótkotrwałą działalnością husytów nie mieli biskupi kłopotów z herezją, to w okresie obecnym „reformacja” Lutra gwałtownie się szerzyła, w wyniku czego diecezja poniosła poważne straty. Zahamowanie postępu herezji zawdzięczać należy gorliwym biskupom realizującym dekrety soboru trydenckiego przy pomocy m.in. sprowadzenia do diecezji nowych zakonów, a zwłaszcza jezuitów, bernardynów i reformatów oraz zasłużonego niezmiennie dla wykształcenia kleru Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego. Pomyślnie rozwijającą się odnowę życia religijnego i kościelnego hamowały czasowo powtarzające się w tym okresie klęski żywiołowe oraz wojny szwedzka i północna, a także pożałowania godne zaburzenia na tle wyznaniowym, podsycane częściowo przez obce mocarstwa, którym zależało na osłabieniu Polski, gotując się do jej rozbioru.

Czwarty okres stanowią dzieje diecezji pod zaborem pruskim, trwającym 148 lat (1772–1920), z tym że miasto Toruń zagarnięto dopiero przy II rozbiórze Polski (1793), a w latach od 1807 (od pokoju tylżyckiego) do 1815 (do Kongresu Wiedeńskiego) jej terytorium wchodziło w skład Księstwa Warszawskiego. Pomimo udzielonych przez króla pruskiego Fryderyka II gwarancji zachowania status quo w sprawach kościelnych, prawa biskupie zostały okrojone, majątki kościelne zabrane, uposażenia zmniejszone do połowy, klasztory skazane na wymarcie. Szykany ze strony władz oraz długoletnie wojny i zmiany polityczne dezorganizowały życie kościelne, a napływ pruskich urzędników i kolonistów przyczynił się do wzmożonej germanizacji ludności i nawrotu protestantyzmu.

W wyniku układów Prus z Stolicą Apostolską całe zagarnięte przez nich Pomorze stanowić miało jedną diecezję z zachowaniem dotychczasowej nazwy chełmińskiej. Bullą papieską „De salute animarum” z 16 VII 1821 r. przyłączono do niej cały archidiakoniat pomorski, należący do diecezji włocławskiej, archidiakoniat kamieński z archidiecezji gnieźnieńskiej oraz dekanat

Ingres nowego biskupa chełmińskiego ks. Stanisława Mathy'ego do katedry pelplińskiej oraz przeniesienie Kapituły Katedralnej do Pelplina miały miejsce w 1824 r. (Seminarium przeniesiono tu 5 lat później). – Zob. A. Mańkowski, *Uroczystość przeniesienia stolicy biskupiej do Pelplina, 3 sierpnia 1824 r.*, „Zapiski TNT”, t. V, 1920, nr 1, s. 12-15 oraz *Opis całej ceremonij przy ustanowieniu katedry w Pelplinie d. 3 Aug. 1824*. Podał do druku S. Kujot, „Roczniki TNT”, t. XIII, 1906, s. 42-47.



Katedra diecezji chełmińskiej (zob. R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin und ihre Bau- und Kunstdenkmäler*, Düsseldorf 1907)

górznieński wraz z parafią Białuty z diecezji płockiej. Siedzibę biskupią przeniesiono do Pelplina, gdzie pocysterski kościół zamieniono na katedrę, do której przeniosła się też kapituła, mająca w myśl tejsze bulli prawo wyboru biskupa.

Biskupi tak znacznie powiększonej diecezji, mimo że byli Niemcami i jako kandydaci na biskupstwo mile u rządu widziani, napotykali na poważne trudności w swych wysiłkach nad uporządkowaniem spraw kościelnych. Niezmierne szkody wyrządziła Kościołowi zwłaszcza »walka kulturalna« zwrócona w równej mierze i przeciw polskości. W walce z odgórnie zaprogramowaną germanizacją chlubna rola w obronie polskości Pomorza przypada większości duchowieństwa, które czynnie angażowało się w działalność patriotycznej i społecznej. Po półtorawiecznej niewoli pruskiej diecezja chełmińska powróciła w wyniku I wojny światowej do odrodzonej Polski.

Okres piąty stanowią lata międzywojenne do września 1939 r., w których w związku z zmianami granic politycznych obszar diecezji doznał znacznego uszczuplenia na rzecz nowo utworzonej diecezji gdańskiej oraz terenów pozostałych wskutek traktatu wersalskiego przy Rzeszy Niemieckiej. W związku z tym dokonano też nowego podziału wewnątrzno-administracyjnego diecezji po objęciu jej rządów przez pierwszego po 120 latach Polaka, którym był biskup St. W. Okoniewski. Przeszedł do historii jako jej reorganizator we wszystkich dziedzinach życia kościelnego, zasłużony niemniej dla przywrócenia jej polskiego charakteru. Okres ten charakteryzuje wspaniały renesans kultury duchowej i polskiej świadomości narodowej ludności Pomorza.

Po tym okresie nastąpiły lata krwawej okupacji (1939–1945) hitlerowskiej, w czasie której na skutek eksterminacyjnej polityki okupanta i jego zbrodniczych metod ludobójstwa, diecezja wśród wszystkich innych diecezji polskich poniosła największe straty osobowe, kulturalne i materialne. Pozbawiona własnego pasterza oddana została w administrację biskupa gdańskiego K.M. Spleta, którego działalność kościelna nadzorowana była całkowicie przez władze hitlerowskie.

Ingres nowego biskupa chełmińskiego ks. Stanisława Mathy'ego do katedry pelplińskiej oraz przeniesienie Kapituły Katedralnej do Pelplina miały miejsce w 1824 r. (Seminarium przeniesiono tu 5 lat później). – Zob. A. Mańkowski, *Uroczystość przeniesienia stolicy biskupiej do Pelplina, 3 sierpnia 1824 r.*, „Zapiski TNT”, t. V, 1920, nr 1, s. 12-15 oraz *Opis całej ceremonij przy ustanowieniu katedry w Pelplinie d. 3 Aug. 1824*. Podał do druku S. Kujot, „Roczniki TNT”, t. XIII, 1906, s. 42-47.



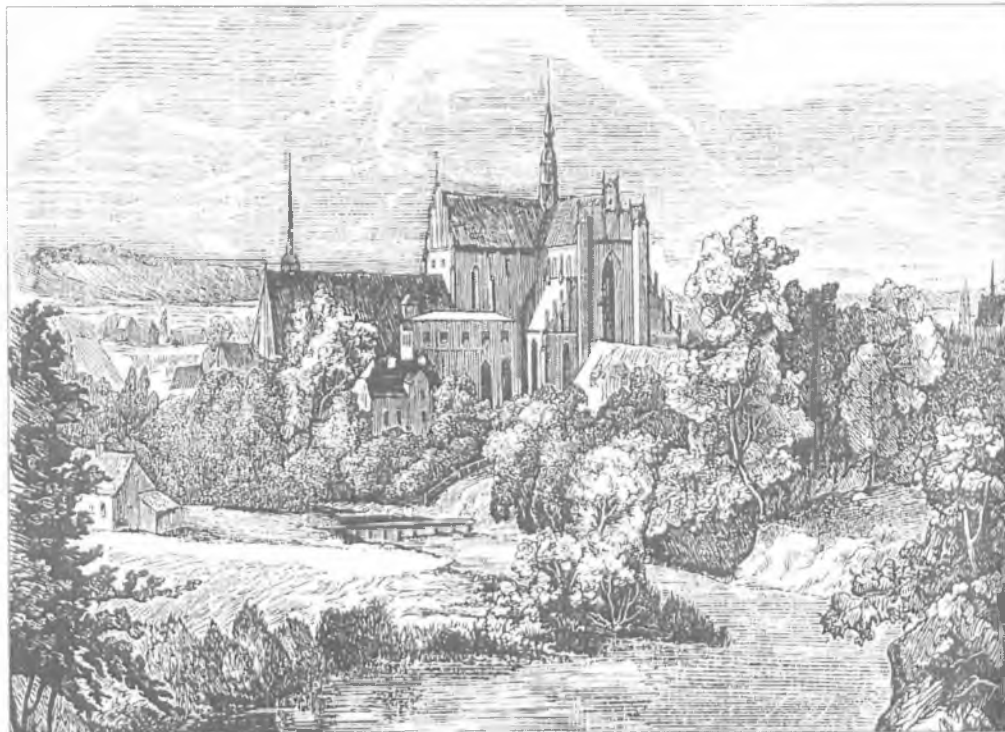
Katedra diecezji chełmińskiej (zob. R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin und ihre Bau- und Kunstdenkmäler*, Düsseldorf 1907)

górznieński wraz z parafią Białuty z diecezji płockiej. Siedzibę biskupią przeniesiono do Pelplina, gdzie pocysterski kościół zamieniono na katedrę, do której przeniosła się też kapituła, mająca w myśl tejże bulli prawo wyboru biskupa.

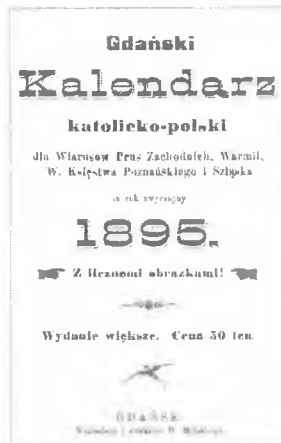
Biskupi tak znacznie powiększonej diecezji, mimo że byli Niemcami i jako kandydaci na biskupstwo mile u rządu widziani, napotykali na poważne trudności w swych wysiłkach nad uporządkowaniem spraw kościelnych. Niezmierne szkody wyrządziła Kościołowi zwłaszcza »walka kulturalna« zwrócona w równej mierze i przeciw polskości. W walce z odgórnie zaprogramowaną germanizacją chlubna rola w obronie polskości Pomorza przypada większości duchowieństwa, które czynnie angażowało się w działalności patriotycznej i społecznej. Po półtorawiecznej niewoli pruskiej diecezja chełmińska powróciła w wyniku I wojny światowej do odrodzonej Polski.

Okres piąty stanowią lata międzywojenne do września 1939 r., w których w związku z zmianami granic politycznych obszar diecezji doznał znacznego uszczuplenia na rzecz nowo utworzonej diecezji gdańskiej oraz terenów pozostałych wskutek traktatu wersalskiego przy Rzeszy Niemieckiej. W związku z tym dokonano też nowego podziału wewnątrzno-administracyjnego diecezji po objęciu jej rządów przez pierwszego po 120 latach Polaka, którym był biskup St. W. Okoniewski. Przeszedł do historii jako jej reorganizator we wszystkich dziedzinach życia kościelnego, zasłużony niemniej dla przywrócenia jej polskiego charakteru. Okres ten charakteryzuje wspaniały renesans kultury duchowej i polskiej świadomości narodowej ludności Pomorza.

Po tym okresie nastąpiły lata krwawej okupacji (1939–1945) hitlerowskiej, w czasie której na skutek eksterminacyjnej polityki okupanta i jego zbrodniczych metod ludobójstwa, diecezja wśród wszystkich innych diecezji polskich poniosła największe straty osobowe, kulturalne i materialne. Pozbawiona własnego pasterza oddana została w administrację biskupa gdańskiego K.M. Spletta, którego działalność kościelna nadzorowana była całkowicie przez władze hitlerowskie.



Pelplin – litografia z „*Danziger Volks – Kalender für 1857*”
(zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 1, s. 667)



Kalendarze 1889, 1893 i 1895 – toruński, grudziądzki i gdański
(zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 2, s. 248)

Okres powojenny to już nowsze dzieje wytężonej pracy nad odbudową i naprawianiem strat wojennych oraz reorganizacji życia kościelnego w nowych zupełnie warunkach w wyzwolonej Ojczyźnie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.



Dawniejszy kościół pocysterski – obecnie Katedra w Pelplinie



Figura NMP na Placu Katedralnym (dziś Mariackim) w Pelplinie ufundowana w 1857 r. przez diecezjan na pamiątkę konsekracji bpa J.N. Marwicza – reformatora Collegium Marianum – i ustanowienia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP (zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 1, s. 657)

Fragment dokumentu wyjaśniającego okoliczności fundacji figury NMP, postawionej na Placu Mariackim (tamże, s. 655)

Odezwa i prośba.

Zbliża się upragniona Uroczystość Konsekracji i Intronizacji wybranego a przez Ojca ś., Piusa IX, już potwierdzonego Najprzewielebniejszego księdza Biskupa naszego Jana Nepomucena! W miarę znaczenia i ważności, jaką ma taż uroczystość zwłaszcza dla diecezji naszej, zewsząd już dochodziły nas pytania, czemużbyśmy i my diecezjanie stosowny uczeń miłości serdecznej i zaufania szczerzego, jakim przejęty każdy katolik wierny uroczystość taką obchodzi, dać mogli wyraz? Skłaniając się tedy do życzeń takowych pozostali sobie niżej podpisani za obowiązek przystąpić do obrad i niemogli długo około wykonania zamiaru pozostać w wątpliwości.

Znając czcigodną prostotę Najprzewielebniejszego Pasterza i mając oraz na uwadze dni naszych powagę i inne względy nieodzowne sądzićmy, iżby li zewnętrzne i wystawne okazałości mniej były w umiarkowaniu; spodziewamy się raczej, iż w prawdziwym duchu katolickim i w sposób odpowiedni równie położnemu sercu Najprzewielebniejszego Pasterza jak istotnym diecezji potrzebom zadanie nasze najlepiej wykonamy, postanawiając: ażeby tu, w stolicy biskupiej, dobrowolnemi wszystkich diecezjan składkami wystawić figurę Najświętszej Maryi Panny na wiekopomną i wdzięczną pamiątkę dogmatyzacji niewysławionej tajemnicy niepokalanego jej poczęcia w dowód czci i poszanowania, jakim cała dieceza ku tej Najmilszej Bogarodzicy i Patronce oddycha, i by tą ofiarę diecezji złożyć u stóp nowego Pasterza w hołdzie najczulszego powitania i powinszowania w dzień solennej konsekracji i intronizacji Jego. Niewątpliwie, iż na takim fundamencie wspólności i jedności pasterza, duchowieństwa i ludu pod opieką i obroną Przemysłu Bogarodzicy

Rozdział 5.

NAUKA W COLLEGIUM MARIANUM W PELPLINIE

Konstantyn Dominik do 12. roku życia uczęszczał do 4-klasowej szkoły podstawowej w Gnieźdźwie. Wiadomości, jakie w szkole nabył, mimo że był uczniem pilnym, były niewielkie. Ograniczały się do nauki pisania i czytania, rachunków oraz początków geografii i przyrody, i podstawowych wiadomości z katechizmu i historii biblijnej. Nie potrzebujemy tutaj dodawać, że nauka w szkole odbywała się w języku niemieckim, co stwarzało dodatkową trudność, gdyż w domu rozmawiano po kaszubsku, tylko w kościele posługiwano się językiem polskim. Dodamy jeszcze, że w szkole w owym czasie w pierwszych klasach używano liter gotyckich.

Z „wykształceniem” nabytym w wyżej opisanych warunkach, w dniu 1 kwietnia 1883 r. rozpoczął młody Konstantyn naukę w Collegium Marianum w Pelplinie. Tutaj rychło spostrzegł, jak nikłe są jego wiadomości, ale się nie zraził. Z istic kaszubskim uporem młody chłopak odrabiał codziennie swoje zadania. Gdy nie mógł o własnych siłach „wybrnąć” z wykonania jakiegoś zadania, zwracał się o pomoc do kolegów, a nawet do swego wychowawcy. Najtrudniejszy okres nauki przeżywał w kwincie, lżej już poszło w sekście, a potem, kiedy dochodził do klas wyższych, nauka szła mu coraz lepiej i był jednym z najlepszych uczniów. Postępy swoje w nauce zawdzięczał przede wszystkim pracowitości. Wykorzystywał każdą wolną chwilę na czytanie, na pamięciowe opanowanie różnych tekstów, na ćwiczenia. Niezmordowanie dążył do pogłębienia swoich wiadomości i nigdy na nic



Panorama Chełmna z poł. XIX w. (litografia U. Mann w: F. Brandstätter, *Die Weichsel*, Marienwerder 1855, s. 288)



Budynek gimnazjum chełmińskiego – fot. Edmund Malicki, lata 30. XX w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Chełmińskiej

Wojciech Łożyński przestał być dyrektorem gimnazjum w 1882 r., a zmarł w 1884. K. Dominik przybył do gimnazjum w 1889 r., stąd mógł go znać tylko z opowiadań.

nie narzekał. Wszystko wykonywał z jedną tylko myślą, ażeby nabyć jak najwięcej wiadomości. Był przy tym zawsze miłym dla kolegów, łagodnym w stosunku do otoczenia, zachowując się przykładnie i wzorowo w każdej sytuacji.

Tę jego postawę oraz pilność i postępy w nauce rychło spostrzeżono w szkole i internacie. Zyskał więc przychylność i serce swych nauczycieli. Zwrócił też ich uwagę na swój stosunek do służby Bożej. Wychowawcy spostrzegli jego pobożność, bo modlił się często i gorliwie. Podkład tych cnót wyniósł z domu rodzinnego, w którym panowała, jak zwykle na Kaszubach, żarliwa pobożność i gorące przywiązanie do Kościoła katolickiego.

Kiedy skończył się okres (6 klas) nauki w Collegium Marianum, przeniósł się do Chełmna, gdzie rozpoczął dalszą naukę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym.

W pierwszym swoim liście pasterskim Ekscelencja ks. biskup Okoniewski w następujących słowach ocenił Collegium Marianum: „Collegium Marianum złotymi literami zapisało się w dziejach ziemi pomorskiej, daje Pomorzu i Polsce jako tako poznać, czem Collegium Marianum było, wykazuje wielkoduszność fundatorów i odzwierciedla działalność naukową i wychowawczą onych czcigodnych mężów, których głową i sercem i poświęceniem ten zakład żył i rósł i promieniał przez swoich wychowanków po całym Pomorzu i poza jego granicami”.

Dalsza nauka w gimnazjum chełmińskim

Państwowe Gimnazjum Klasyczne w Chełmnie było jednym z nielicznych wówczas katolickich gimnazjów w Prusach. Na czele zakładu stał uczony i zasłużony pedagog, wychowawca licznych zastępów inteligencji pomorskiej, dr Wojciech Łożyński, którego ks. Dominik często wdzięcznie wspominał w swoich opowiadaniach z lat szkolnych. Wspominał też często wybitnego filologa klasycznego i wymagającego profesora doktora Bonifacego Łazarowicza, którego *Flores Homerici* (wyd. w roku 1881) były utrapieniem uczniów.

Jahr	Lauf- Nr.	N a m e n	Geburtsort	Konf.	Gewählter Beruf	Bemerkungen, namentlich über die wissenschaftliche Tätigkeit.
1898 Ostern.	1009	Damasius Brzoskiewicz.	Niebed (Szamowo), Kreis Strasburg Wpr.	kath.	Theologie.	† 1. 7. 1896 als cand. theol. in Pelpin.
	1010	Bruno Czapla.	Culm.	kath.	Medizin.	Dr. theol., Professor am Kloster-Seminar in Pelpin.
	1011	Bruno Denk.	Brodelwitz, Kreis Möhrungen.	ev.	Maschinen- baufach.	Magistratsbaurat in Königsberg.
	1012	Constantin Dominik.	Gnesdau, Kreis Buzig.	kath.	Theologie.	Subregens, Pelpin.
	1013	Gustav von Działowski.	Trüdenhof, Kreis Briesen Wpr.	kath.	Medizin.	Pfarrer, Thurnau Ostpr.
	1014	Johann Felski.	Groß-Kommoroff, Kreis Schwes.	kath.	Theologie.	Total-Bitar, Gohra bei Neustadt Wpr.
	1015	Hans Gluszewski.	Bitkowitz, Kreis Schwes.	kath.	Medizin.	† 1909 als Dr. med., Arzt in Lubitz, Pomm.
	1016	Max Hoffmann.	Mewe, Kreis Marienwerder.	ev.	Postfach.	Oberlehrer am Progymnasium i. Neumark Wpr.
	1017	Siegmund v. Koczorowski.	Koszczaly, Kreis Nieszawa, Aufl.	kath.	Theologie.	studierte Medizin in Potsd., † als Guts- besitzer in Russland.
	1018	Walter Kuhbier.	Golotty, Kreis Culm.	ev.	Jura.	Oberlandesger. Rat in Marienwerder.
	1019	Otto Langkau.	Bolleifen, Kreis Allenstein.	kath.	Theologie.	Pfarrer, Kr. Bertung, Kreis Allenstein.
	1020	Leo Nelke.	Kulitz, Kreis Pr. Stargard.	kath.	Theologie.	Dr. theol., Bifar, Santenburg Wpr.
	1021	Waldemar Pardon.	Culm.	ev.	Jura.	Hauptmann a. D., Pensionär in Stuttgart.
	1022	Josef Paszota.	Starn, Kr. Thorn.	kath.	Theologie.	Pfarrer, Rajchorek b. Thorn.
	1023	Hugo Rockel.	Zoutendorf, Kr. Allenstein.	kath.	Theologie.	Pfarrer, Greschienen, Kr. Allenstein.
	1024	Bernhard Rutkowski.	Cembalowo, Kr. Göbau Wpr.	kath.	Maschinen- baufach.	Regierungsbaumeister, Vorstand des Eisen- bahn-Werks „Aussa“ in Stargard, Pomm.
	1025	Bruno Saenger.	Culm.	mos.	Medizin.	Rechtsanwalt, Berlin.
	1026	Josef Szews.	Monfowarsk, Kr. Bromberg.	kath.	Medizin.	Dr. med., Arzt, Grone a. Br.
	1027	Hilmar Teske.	Neuenburg,	ev.	Medizin.	Dr. med., Spez. Arzt Blauen i. Weigtl.

Wykaz
absolwentów
Gimnazjum
Chelmińskiego
– rocznik
K. Dominika
(Sprawozdanie
Dyrekcji...)

W III RP budynek został oddany diecezji, a po renowacji znalazło się w nim odrodzone Collegium Marianum. Zob. *Szkoła w cieniu katedry*, pod red. Andrzeja Szopińskiego, Pelplin 2009; tam m.in. teksty K. Ickiewicza. Toż w: *Collegium Marianum 1836-2011. Na 175. rocznicę*, Pelplin 2010.

Gimnazjum chełmińskie znane było z wysokiego poziomu, zwłaszcza w nauczaniu języków klasycznych. Duch religijny panujący w tym „Katolickim Gimnazjum”, skąd poważny procent abiturientów zasilał corocznie diecezjalne Seminarium Duchowne, odpowiadał pobożnie wychowanemu chłopcu. Językiem nauczania był wprawdzie wówczas niemiecki, ale wśród uczniów panowały zawsze nastroje patriotyczne polskie. Uczono jeszcze urzędowo literatury polskiej, ale znajomość języka polskiego i dzieje narodowe pogłębiano w tajnych kółkach filomackich¹³.



**Collegium Marianum – zasłużone dla polskości Pomorza gimnazjum biskupie
w latach 1836–1961. Obecnie Państwowy Specjalny Dom dla Dzieci**

13 Spis byłych filomatów i filaretów Gimnazjum Państw. zestawiony z okazji zjazdu filomackiego w Chełmnie 12-14 IX 1921 r.



Aula gimnazjum chełmińskiego, fot. Edmund Malicki, lata 30. XX w., ze zbiorów Muzeum Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie

L.p	Miejscowość	Imię i nazwisko	Zawód	Ulica wzgl. powiat
96	Poznań	Edwin Robakowski	rotmistrz	58 p. p.
97	"	Franciszek Szulc	przemysłowiec	Ogródowa 16 m. 1
97	"	Dr. Tadeusz Borne	dyrektor Pozn. Warsz.	Mickiewicza 22
99	"	Marceli Scheffs	Tow. Ubezpieczeń	
100	"	Tadeusz Czapla	konsul honorowy	Al. M. Piłsudskiego 13
101	"	Dr. Franciszek Raszeja	i dyrektor banku	Jasna 9 I.
102	"	Karol Ambroszkiewicz	em. nadradca górniczy	ul. Lubrańskiego 1
103	"	Ks. Dr. Józef Nowacki	lekarz i docent Un. Poz.	ul. Wyspiańskiego 25
104	"	Stefan Łukowicz	lekarz-dentysta	Pl. Asnyka 4
105	Podciborz	Feliks Grabski	prof.Seminarjum Duch.	ul. Fredry 1. I.
106	Papowo Bisk.	Ks. Albin Kropiewski	major	pow. Brodnica
107	Pawłowo	Ks. Ksawery Gabrych	właśc. ziemski	" Chełmno
108	Pieczę	Ks. Leon Borowski	proboszcz	" Chojnice
109	Pelplin	Ks. Konstanty Dominik	kuratus	
110	"	Ks. Jerzy Chudziński	proboszcz	
111	Płowęż	Ks. Marjan Włoszczyński	Biskup Sufr. Chełmiński	
112	Pułtawy	Wacław Hass	redaktor „Pielgrzym	
113	Radzyn	Ks. radca Wacł. Wojciechowski	proboszcz	
114	Rogóźno	Ks. Alojzy Górnowicz	kapitan	
115	Ryńsk	Ks. Feliks Żelewski	proboszcz	
116	Rzym	Ks. Jan Manthey	administrator	
117	Siedlce	Franciszek Bolesław Sieracki	proboszcz	
118	Starogard	Ks. prałat Henryk Szumann	katecheta	
			major	
			proboszcz	

SPIS CZŁONKÓW

ZWIĄZKU FILOMATÓW
POMORSKICH

T. 2.

wydrukowano w dniu 1 stycznia 1936 r.

Jako uczeń gimnazjalny, rozwijał swoje przygotowania do przyszłego stanu duchownego z nadzwyczajną starannością. Każdy przedmiot nauki przyswajał sobie z wrodzoną starannością, dogłębnie i wszechstronnie. Tutaj nie miał już takich trudności, jakie występowały w początkowym okresie w Collegium Marianum. Był jednym z tych, którzy przodowali w nauce.

Maturę zdał 10 marca 1893 r.

Jak w latach ubiegłych, w okresie wakacji chętnie przebywał Kostek u swego wuja i opiekuna Jakuba Derca, proboszcza w Prątnicy. Tam też gościł po zdaniu matury w roku 1893, gdzie otrzymał oczekiwaną odpowiedź o przyjęcie go do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Miejscowy pocztmistrz, dawniejszy nauczyciel, chętnie opowiadał później, jak tę wiadomość przyjął świeżo upieczony abiturient. Pełen pobożnej radości i w swojej charakterystycznej pokorze oświadczył: „Jednak jest wolą Bożą, bo uznał mnie za godnego zostać Jego kapłanem”.

Droga do Seminarium Duchownego stała przed nim otworem.

Przed udaniem się na studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie udał się do swej rodzinnej wsi Gnieźdźewa, do swoich rodziców, aby podzielić się z nimi swoją radością i prosić o błogosławieństwo rodzicielskie na dalszą drogę, która prowadziła go miała do upragnionego celu – do ukończenia studiów seminaryjnych i święceń kapłańskich.



R. Frydrychowicz,
Geschichte...,
Budynek seminarium
– s. 113...



Pałac biskupi – s. 4



Rozdział 6.

ŁĄCZNOŚĆ Z RODZINĄ W CZASIE STUDIÓW

Żegnając swój dom rodzinny, swoich rodziców, braci i siostry oraz kolegów ze szkolnej ławki, musiał przyrzec, że do wszystkich będzie często przysyłać listy i informacje o sobie, jak mu się wiedzie, jak żyje i w ogóle o wszystkim. Listy wysyłane z Collegium Marianum były pierwsze, które w życiu swoim pisał. Szczególnie często wysyłał listy do rodziców i swego dobroczyńcy i opiekuna ks. Jakuba Derca. Obszernie opisywał wszystko, z czym się spotkał na uczelni. Szczere i serdeczne wypowiedzi jego we wszystkich listach przepełnione były wielką miłością do rodziców i rodzeństwa, zawsze znalazły się słowa wyrażające troskę o ich zdrowie; interesował się wszystkimi i wszystkim. W listach nigdy nie znalazło się zdanie, które nosiłoby znamię jakiegoś niezadowolenia albo narzekania. Przeciwnie, w każdym liście wyrażał wielką wdzięczność rodzicom, że przeznaczili go na służbę Bogu. Zawsze podkreślał, że jest szczęśliwy i prosił o modlitwy, by Bóg mu pomógł zostać dobrym księdzem.

Również listy skierowane do ks. Jakuba Derca były nadzwyczaj serdeczne i wyrażały głęboki szacunek dla tego dobroczyńcy.

Listy otrzymane od rodziców lub sióstr sprawiały mu wielką radość. Czytał je po kilka razy i zazwyczaj zaraz na nie odpowiadał. Listy otrzymane tak z domu, jak i od ks. Derca przechowywał starannie, zdaje się, do końca życia. Były one mu drogą pamiątką.

Rekolekcje wiosenne 1894

Pelplin, 14.04.1894

13. *Medytacja*: O śmierci:

- a) Śmierć czeka każdego człowieka, a więc i ja umrę.
- b) Umrę tylko raz, a więc od tego zależy cała wieczność: *Qualis vita, mors ita.*
- c) Kiedy umrę? Mogę w każdej chwili umrzeć, a więc zawsze trzeba być gotowym: *Memento novissimorum et in aeternum non peccabis.*

Chcę często przypominać sobie śmierć przy czynach moich.
Panie Jezu, spraw przez gorzką mękę Twoją i śmierć, żeby śmierć moja była dobra i zastała mnie w łasce Twojej.

14. [22] *Lectio spiritualis*: O obecności Bożej. Często trzeba i zawsze przy czynach swoich pamiętać, że Pan Bóg na nas patrzy.

15. *Medytacja*: O miłosierdziu Bożym.

- a) Pan Bóg nam przebacza i czeka cierpliwie na grzesznika, chociaż tylko niewdzięczności odbiera za to. Pan Bóg bez nas szczęśliwy.
- b) Jak dobry Pasterz szuka zgubionej owieczki, zawsze za nią chodzi i woła do siebie.
- c) Kiedy znajdzie, bierze na ramiona z miłości chętnie odpuszcza grzechy, nie pamiętając św. Piotr, św. Magdalena, łotr dobry *etc.*

Panie Jezu, dzięki Ci składam za Twe miłosierdzie się w objęcia Twoje. Panie zgrzeszyłem, grzebie ale przebaczone i nie wypuść mnie więcej na te mrozie tego. Do Ciebie chcę cały należeć, Tobie żyć i a potem z Tobą się cieszyć na wieki. Dopóki



Wszyscy byli przepelnieni radością, gdy Konstantyn przyjeżdżał na wakacje do swej wiejskiej chaty, do rodziców, do swoich kolegów. Znamienne były zwłaszcza wakacje, gdy był już gimnazjalistą lub klerykiem.

Brat jego, Michał, we wspomnieniach swoich pisze:

„Gdy Konstantyn przebywał w domu na wakacjach, to zawsze starał się o pouczenie nas w dziedzinie zasad wiary katolickiej. Opowiadał nam dużo o Starym Testamencie, o prorokach, a szczególnie o naszych patronach. Jako kleryk zachęcał nas do uczenia się na pamięć pieśni kościelnych. Mówił: że to jest pięknie, gdy w kościele wszyscy wspólnie śpiewają, że słowa pieśni trzeba umieć na pamięć. Pamiętam, że wymieniał takie pieśni: »Kto się w opiekę«, »Serdeczna Matko«, »Pod Twoją obronę«, »U drzwi Twoich« i różne inne. Także pilnował nas, aby każdy umiał na pamięć przykazania zawarte w katechizmie (10 przykazań, 6 prawd, 5 przykazań kościelnych itd.), a więc wszystko, czego uczono podczas nauki religii i w czasie przygotowawczym do Pierwszej Komunii Św.”.

Dalej, we wspomnieniach Michała, brata Konstantyna, czytamy: „U kolegów z wioski i w ogóle wszystkich był zawsze poważny i kochany, trzymał się jednak przeważnie domu i rodziny. Gdy była jakaś uroczystość weselna w rodzinie, to brał udział w ogólnej wesołości, opowiadał nawet jakieś dowcipy, ale zawsze cechowała go powaga i dobry takt. Wesołości nikomu nie zabraniał, a nawet zaznaczał, że człowiek, dobry katolik powinien być wesoły”¹⁴.

Gdy przyjeżdżał na wakacje, względnie odpoczynek, to miał zwyczaj nosić przy sobie obrazki, medaliki i różańce, którymi obdarowywał dzieci i dorosłych. Tym ostatnim darował przeważnie też książki do nabożeństwa. Zachęcał zawsze gorliwie do odmawiania różańca, a nadto polecał organizować zbiórki na cel popierania misji lub inne dobre cele¹⁵.

14 Wyjątki z wspomnień spisanych przez Michała Dominika – brata Konstantego. (Odpisy w moim posiadaniu K.D.).

15 Tamże.

Dominik Michał

Gdańsk-Oliwa

ul. Grottgera 2 a

m 6 nr.2⁷.V.1884

w Gnieździe

pow. Puck

Kilka wspomnień o śp. Księdzu Biskupie

Konstantynie Dominiku.

- 1/ Dobrze sobie przypominam, gdy Ksiądz Biskup jako kleryk przebywał na wakacjach w domu, starał się zawsze nas dobrze zaznajomić o zasadach wiary katolickiej, w starym i nowym Testamencie, z prorocstwem jak również opowiadał nam życiorysy świętych. Zachęcał nas w domu także do nauczania na pamięć pieśni kościelnych i zaznaczał : "Jak to pięknie, gdy w kościele wszyscy razem śpiewają "U drzwi Twoich, Kto się w opiekę, Serdeczna Matko i inne. Za dobre wyniki, gdy tylko mógł, wynagradzał. Podczas wakacji trzymał się zawsze domu i rodziny a rodzicom szczególnie podczas żniw pomagał. Gdy była jakaś uroczystość domowa n.p. wesele, to starał się utrzymywać przez opowiadanie jakich wesołych dowcipów, lecz zawsze z pełną powagą. Gdy był ostatni rok klerykiem Ksiądz Kanonik Gołnik - Proboszcz parafii Swarzewskiej powierzył mu przeprowadzenie podczas wakacji nauki religijnej z dziećmi i przygotowanie ich do przyjęcia do I - Komunii św.

W tym samym roku 29 lipca 1896 zmarł nasz ojciec i nie doczekał się święceń kapłańskich śp.Biskupa Konstantyna, które się odbyły w Pelplinie dnia 25 marca 1897 r.

Przypominam sobie dobrze, gdy śp. Biskup Konstanty jako młody kapłan przebywał na wakacjach w domu, jak za - chęcał mieszkańców Gnieźdza do regularnego popierania spraw misyjnych i przystąpienia do towarzystw kościelnych.

- 2/ Ksiądz Biskup Dominik okazywał też duże zrozumienie dla młodzieży. Około 4 lata temu opowiadał mi jeden z rodaków z Pelplina /z zawodu zdun/ co następuje : "Pewnego czasu, Kuria Biskupia w Pelplinie zwróciła się do policji, by nie dopuściła do niszczenia sadów owocowych przez chłopców. Pewnego dnia przyprowadza policjant 2 chłopców do Księdza Biskupa i raportuje "Chłopcy byli w ogrodzie Ks. Biskupa. Ksiądz Biskup popatrzał na chłopców i łagodnymi słowami przemówił do policjanta : Puście tych chłopców - co oni sobie tam wzięli, puście ich, my też byli chłopcami.

W okresie wakacyjnym miał zwyczaj odwiedzać swoich bliskich i dalszych krewnych. Nadto lubił wychodzić na pole, gdzie jako młody chłopak pomagał rodzicom w pracy. Z lubością wspominał te czasy, kiedy biegał beztrudno po łąkach, drogach i ścieżkach. Wspominał, jak lubił patrzeć i słuchać, kiedy to wiosną skowronki wznosiły się w spiralnym locie wysoko ku niebu i tam zawisły nieruchomo, wyśpiewując swoje trele na cześć swego Stwórcy, a skończywszy śpiew, opadały jak strzała ku ziemi, by dalej żyć normalnym ptasim życiem. Wspominał również, jak to chłopcem będąc, codziennie zbierał w polu najpiękniejsze kwiaty, by złożyć je u stóp Matce Najświętszej, na ołtarzyku domowym.

Przechadzając się samotnie wśród łąnów zboża, myślał często o upragnionej chwili przyjęcia święceń kapłańskich i początku służby duszpasterskiej. Ta myśl i to pragnienie były u niego zawsze żywe i wciąż wypełniały jego serce.

Każdego poranka spieszył do Swarzewa, do kościoła parafialnego na mszę św. i przyjąć komunię św. Tutaj można było go spotkać długo jeszcze po skończonym nabożeństwie, klęczącego i wpatzonego w cudowną figurę Matki Boskiej Swarzewskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku, i żarliwie modlącego się. Jej orędownictwu u Syna swego zawdzięczał wiele, zawdzięczał wszystko, bo z każdą prośbą do Boga zwracał się przez Maryję, Matkę Najświętszą, tej Matki, która od wieków jest mozną patronką ludu nadmorskiego, a Ona wyjednywała mu każdą potrzebną łaskę na trudnej jego drodze do osiągnięcia upragnionego celu.

O swoim szczególnym nabożeństwie do Matki Najświętszej, wspominał zawsze, ilekroć przemawiał do ludu kaszubskiego zgromadzonego w świątyni swarzewskiej lub w kazaniach w czasie corocznych uroczystości odpustowych w których później jako biskup chętnie uczestniczył.

Obrazki Matki Boskiej Swarzewskiej nosił zawsze przy sobie i rozdawał je szczodłą ręką, zachęcając obdarowanych,



**Matka Boska Swarzewska
i ofiarowane jej wota**

**oraz Kapliczka przy studziencie
i jej wnętrze w latach młodości
ks. K. Dominika (ZJB)**



by w każdej potrzebie z ufnością w modlitwie się do Niej zwracali, i że mogą być pewni, że Najświętsza Panna Swarzevska pomocy im nie odmówi.



**Cudowna figura Matki Boskiej Swarzewskiej (po renowacji)
w ołtarzu kościoła parafialnego w Swarzewie**

W czasie wakacji, jako kleryk, wyręczał często ks. proboszcza w przygotowaniach młodzieży do Pierwszej Komunii Św. Czynił to chętnie i z wielką radością.



Bazylika Katedralna i Collegium Marianum – dziś (zob. *Parafia pelplińska i jej duszpasterze*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Pelplin 2007, s. 165)

Ks. Franciszek Schroeter (1856-1944) urodził się w Trzciance n. Notecią w rodzinie nauczycielskiej. Ojciec jego pochodził z Warmii. Do gimnazjum uczęszczał w Gdańsku. Studiował w Würzburgu i Rzymie, gdzie uzyskał doktorat z filozofii i teologii oraz święcenia kapłańskie w 1882 roku. Wróciwszy do diecezji, był kolejno rektorem szkoły przy Kaplicy Królewskiej w Gdańsku, katechetą w gimnazjum chojnickim, wikariuszem parafii św. Brygidy i kuratusem Domu Chorych NMP w Gdańsku. Od 1891 r. był proboszczem w Starych Szkotach, a w latach 1899-1904 subregensem i prof. teologii w Pelplinie. W 1904 r. objął parafię w Oliwie, gdzie zapisał się nieprzyjaznym stosunkiem do Polaków i Kaszubów. W 1916 r. został kanonikiem Kapituły Katedralnej, a dwa lata później jej prepozytem. W 1920 r. „za działalność na szkodę narodu polskiego” został wydany z Polski. Udał się wówczas na Warmię, gdzie zmarł w Fromborku. (H. Mross, op. cit., s. 295-296).

Rozdział 7.

KLERYK W SEMINARIUM DUCHOWNYM W PELPLINIE – ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE I PRYMICJA

Surowość życia gimnazjum chełmińskiego znalazła swe naturalne przedłużenie w Seminarium Duchownym w Pelplinie, o którym młody maturzysta marzył już od lat dziecięcych jako przedsionku upragnionego kapłaństwa. Regensem jego był ks. Augustyn Rosentreter, który kilka lat później został biskupem diecezji (1899-1926), a subregensem i ojcem duchownym ks. dr Franciszek Schroeter.



Katedra w Pelplinie z widokiem na Collegium Marianum



Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie – dziś (zob. *Parafia pelplińska i jej duszpasterze...*, s. 163)



Seminarium Duchowne w Pelplinie (zdjęcie obecne)

Biskupi z lat nauki ks. K. Dominika (ZJB)



Jan Nepomucen Marwicz



Leon Redner



Augustyn Rosentreter



Jakub Klunder

Pod ich kierunkiem jako kleryk pogłębił swą pobożność i na-
był solidnych wiadomości filozoficznych i teologicznych, po-
łożył mocny fundament pod gmach własnego uformowania się
jako kapłana i pod owocną działalność dla dobra dusz bliźnich,
których miał być wychowawcą i przewodnikiem.

Studia w pelplińskim Seminarium Duchownym rozpoczął
w marcu 1893 r., trwały do marca 1897. Ich ukoronowaniem były
święcenia kapłańskie, które otrzymał w dniu 25 marca 1897 r.

Święcenia kapłańskie

Pracowity okres studiów w pelplińskim Seminarium Duchow-
nym dobiegł końca. Przygotowania do święceń kapłańskich zo-
stały ukończone. Młodzi klerycy, a wśród nich Konstantyn Do-
minik, oczekiwali tej chwili w nabożnym napięciu. Często można
było spotkać kleryka Konstantyna klęczącego przed ołtarzem
lub obrazem Matki Najświętszej w pelplińskiej świątyni, skupio-
nego w pokornej modlitwie. Ta czysta i Bogu oddana dusza, która
wszystkie swe siły oddała, aby w okresie nauki i studiów jak
najlepiej przygotować się do przyjęcia sakramentu kapłaństwa –
uważała siebie jakby za niegodną tego zaszczytu. W skromności
swej błagał Najświętszą Pannę o nieustającą pomoc w pełnie-
niu przyszłych obowiązków kapłańskich. Pragnieniem jego było
zostać dobrym kapłanem – a to rodziło zawsze pytanie: „Czy
będę dobrym kapłanem – dobrym w obliczu Boga, dobrym
w stosunku do kościoła Chrystusowego, dobrym w stosunku
do ludu Bożego”.

Nadszedł nareszcie upragniony dzień. Był 25 marzec 1897 r.,
uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W przygo-
towanej na tę uroczystość katedrze zebrały się, poza wielką liczbą
parafian, rodziny i krewni wszystkich wyświęcanych kleryków.

Kleryk Konstantyn był sierotą. Matka jego zmarła, gdy miał
zaledwie dwa lata, a ojciec również nie doczekał się tej upra-
gnionej przez niego chwili – zmarł bowiem na 8 miesięcy

Szydzik. Dnia 25 marca 1897 roku zostali kapłanami Antoni de Bielski, Alojzy Bukowski, Konstantyn Dominik (późniejszy biskup sufragan), Jan Felski, Jan Firyn, Franciszek Freude, Maksymilian Grochowski, Apolinary Karnowski, Antoni Karpiński, Aleksander de Kupeczyński, Leon Kurowski, Tadeusz Omańkowski, Józef Paszota, Bronisław Pokorski, Jan Scherer, Walter Schütt, Anastazy Szelbracikowski. Dnia 27 marca 1898 roku byli święceni księża

Kurs święceń K. Dominika 25.03.1897 r.

(zob. F. Manthey, *Sto lat...*, s. 76.

Toż w: *Księga jubileuszowa 350 lat WSD w Pelplinie*, Pelplin s. 188)



Koledzy seminaryjni z kursu K. Dominika, którzy wraz z nim otrzymali święcenia kapłańskie to: Antoni Bielski, Alojzy Bukowski, Jan Felski, Jan Firyn, Franciszek Freude, Maksymilian Grochowski, Apolinary Karnowski, Antoni Karpiński, Aleksander Kupczyński, Leon Kurowski, Tadeusz Omańkowski, Józef Paszota, Bolesław Pokorski, Jan Scherer, Walter Schütt, Anastazy Szelbracikowski, Józef Wiecki, Józef Wojciechowski.

Zob. L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup...*, s. 32-33 i por. F. Manthey, *Sto lat...* oraz H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, gdzie ich biografie oraz ks. bpa Leona Rednera, z rąk którego otrzymali święcenia. Ich rektorem był ks. Augustyn Rosentreter (1844-1926), wkrótce od 1899 r. kolejny biskup chełmiński.

(30 lipca 1896 r.) przed uroczystością, tak że na jego uroczystości były tylko Marcjanna (siostra matki – druga żona ojca Konstantyna, która go wychowała) oraz dwie siostry: Paulina i Anna, nadto kilka dalszych krewnych.

Bezpośrednio po wyświęceniu ks. Konstantyn wraz z rodziną i swoimi najbliższymi wyjechał z Pelplina do Swarzewa, gdzie w macierzystym kościele parafialnym w dniu 28 marca 1897 r. odprawił prymicję, czyli swoją pierwszą mszę św.

Była to wspniana uroczystość nie tylko dla nowo wyświęconego ks. Konstantyna, ale również dla całej parafii. W pięknie ustrojonej świątyni swarzewskiej zebrał się wierny lud parafii i okolicznych wsi, aby uczestniczyć w tym radosnym dniu, w którym jeden z synów tej parafii złożył Bogu ofiarę za siebie, za swoich rodziców, za krewnych, za parafian, za swoich dobroczyńców i profesorów, za cały lud Boży i udzielił zebrany swoim błogosławieństwo w Imię Trójcy Przenajświętszej.

Piękny obrazek, wydany na pamiątkę ofiary pierwszej mszy św. przedstawia ołtarz, nad którym widnieje obraz Trójcy Świętej, a przed ołtarzem stoi kapłan z podniesionym ofiarnym kielichem.

Obrazek ten zachował się do dnia dzisiejszego i reprodukuje my go obok.

Napis pod obrazkiem brzmi:

Pamiątka Ofiary pierwszej Mszy świętej
którą odprawił
ks. Konstantyn Dominik
dnia 28. marca 1897 r. w kościele parafialnym w Swarzewie
(dekanat pucki).



„Wielbi dusza moja Pa-
nna... albowiem wyznikł mi
wielkie rzeczy, który włożył
jest i włożył Imię Jego”.
Magulicat, Luk. I. 46, 47.

PAMIĄTKA
pierwszej Ofiary Mszy św.,
którą odprawił
ks. Konstantyn Dominik
dnia 28go marca 1897 r.
w kościele parafialnym
w **Swarzewie**
(dekanat pucki).

„Jezus, Maryjo, Jurek
Wam oddaję serce, ciało
i duszę moją!”
(100 dni odpustu)

O GODNOŚCI I OBOWIĄZKACH

KAPŁAŃSKICH

PRZEZ

ŚW. ALFONSA DE LIGUORI

Doktora Kościoła.

Tomużył N. W. Z.

WYDANIE PRZECIE

KRAKÓW.

NAKŁADEM TEUMACZA.

DRUK W. L. ANGLYJA I SPÓŁKI.

1896.

Inny obrazek prymicyjny ks. K. Dominika ze zbiorów
Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie

oraz jedna z lektur – książek młodego
ks. K. Dominika – *O godności i obowiązkach
kapłańskich...* (strona tytułowa i fragment
s. 191 – ZJB)

ROZDZIAŁ II.

O dobrym przykładzie, jaki winni dawać kapłani.

1. Jezus Chrystus ustanowił w swym Kościele
dwa stany wiernych, stan świecki i stan duchow-
ny; pierwsi są uczniami, owieczkami, dru-
gimi nauczycielami i pasterzami.

Ustawę dla uczniów św. Paweł streszcza w ty-
ch wyrazach: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym
w Państwie, jak Państwu, Abowiem oni czują
kierować wasze życie, jak Państwo, którzy za dusze wasze liczbę oddać mają²⁾.*

Św. Piotr przepisuje duchownym: *Paście trzodę Bożą, która jest między wami³⁾. A Paweł św.
Pómaczcie samych siebie, w wszystkiej trzodzie, w
którą was Duch święty postanowił Biskupami,
abyście zarządzali Kościół Boży⁴⁾.*

Stąd wnioskuje św. Augustyn: Nie ma urzędu
trudniejszego i niebezpieczniejszego nad urząd
kapłański⁵⁾. Życie kapłańskie winno być nieska-

¹⁾ Vita §. 16.

²⁾ Żyd. XIII, 17. ³⁾ I. Piotr V, 2. ⁴⁾ Dz. Ap. XX, 28.

⁵⁾ Nihil difficilius, nihil periculosius officio presbyterii. (Ep.



Pamiętka Ofiary pierwszej Mszy świętej,
która odprawił

ks. Konstantyn Dominik

dnia 28 marca 1897 r. w kościele parafialnym w Śwarzewie
(dekanat puchowski)

Pamiętkowy obrazek z prymicji ks. K. Dominika
(oryginał wydany jest drukiem kolorowym)



Kościół św. Ignacego
na Starych Szkotach
oraz jego wnętrze dziś
(źródło: <http://www.ignacy.diecezja.gda.pl/galerie/kolegiata>)
– dostęp: 26.02.2022.

Tu już w pierwszym zdaniu K. Derc popełnił błąd. Ks. A. Rosentreter był jeszcze rektorem seminarium. Ordynariuszem był ks. bp Leon Redner, a wikariuszem generalnym od 1886 r. ks. Klemens Lüdtkke (1841-1904) – niemieckiego ducha zasłużony pedagog, m.in. w poprzednich latach w Chojnicach. Zob. H. Mross, op. cit., s. 179-180. Nieścisłości w tekście K. Derca objaśnia ks. K. Koch, op. cit., s. 66-67.